Nr. 87. Lwów — Piątek dnia 15 Kwietnia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na Prowincyi: Miesięcznie zł. 1.10, Dwumies. „ 2.10, Kwartalnie „ 3.—, Roczne „ 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna być uiszczana z góry. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazem pocztowym, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach mogą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 8
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wielki Piątek | Piatok Wełykyj
Jutro: Wielka Sobota | Subota Wełyka
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 20, Zachód „ 6 „ 42
Długość dnia 13 g. 22 m. Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 kwietnia.

Coraz więcej gromadzi się materyałów do zbadania ruchu anarchicznego. Fakta potwierdzają wnioski, wysnute z zeznań aresztowanych dynamitardów. W Hiszpanii ujęto francuskiego kaprala Huberta Laborda, który jako żebrak włóczył się po wsiach i miasteczkach, roznosząc rozkazy naczelników spisku. W łachmanach jego znaleziono listy, z których wynika, że on urządził dynamitowy zamach w kościele św. Jakóba w Bilbao, oraz że takie zamachy i skandale leżą w programie anarchistów, zarówno hiszpańskich jak francuskich, którzy działają wspólnie i jak się zdaje, mają jedno kierownictwo. Okoliczność ta przedstawia we właściwem świetle zdrożny wypadek, o którym doniósł nasz wczorajszy telegram. We francuskiem mieście Roanne, w kościele św. Szczepana, kapłan mówił z ambony na temat najściślej religijny, bez żadnych zgoła aluzyj do teraźniejszych stosunków. Pomimo tego anarchiści zaczęli gwizdać, następnie śpiewać brzydkie pieśni, w końcu wymachiwać kijami, wypędzając z kościoła pobożnych. Staruszka księdza, schodzącego z ambony, zraniono kijem w głowę. Tak nabożeństwo było przerwane w połowie, lud rozbiegł się, władza policyjna zachowała się neutralnie. Było to we Francyi, gdzie teraźniejszy rząd słusznie za masoński uważany, rad widzi takie awantury. Ale w Hiszpanii w sferach rządowych panuje niepokój, więc tam gorliwie się wzięto do zbadania anarchicznych zamiarów i z papierów zabranych spiskowcom, oraz z zeznań uwięzionych anarchistów Laborda, Devaca, Ferreiry, Munoza i Alvareza przekonano się o istnieniu ścisłego porozumienia między złoczyńcami francuskimi i hiszpańskimi, których wspólnym planem jest odstraszyć lud od uczęszczania do kościołów. Właśnie w tym celu oni wszczynają awantury w świątyniach i na drzwiach kościelnych przylepiają ogłoszenia, zapowiadające zamachy dynamitowe podczas nabożeństwa.

Niezaprzeczenie, Francya bardzo nisko upadła, jednakże i w niej utrzymać się nie może gabinet, będący jakby w tajnem porozumieniu z anarchistami co do akcyi przeciw katolicyzmowi. Rozprawa dahomejska skończyła się pomyślnie, kredyt zawotowano, ale większością tylko 38 głosów, co jest bardzo mało, zwłaszcza, że to była pierwsza próba siły, jaką gabinet posiada w parlamencie. Chciano jeszcze dosadniej wyrazić rządowi naganę, bo zaproponowano powołać osobną komisyę, któraby wystudyowała postępowanie ministrów, ale gdy wniosek ten poddano pod głosowanie, zabrakło kompletu. — Tak zostawiono gabinet w męczącej niepewności co do opinii, jaką ma o nim parlament. Wypadek tem przykrzej, że w Paryżu zapowiedź ataku, który będzie wykonany na rząd po świętach wielkanocnych, mianowicie dla tego teraz z dwóch powodów zaczęły się krótkie ferye; a następnie, że każdy woli, aby już Loubet zgryzł twardy orzech, który przygotowują anarchiści na pierwszy dzień maja. Przypuszczają bowiem, że w Paryżu w czasie procesu Ravachola, który się odbędzie podczas świąt, dnia zaś 26 i 27 kwietnia, nikt nie wie, co się stać może. Jest już Loubet, niech-że będzie do ostatka, a potem powiedzą mu w parlamencie: Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść.

Londyński *Times* donosi z Bombaju, że emir Abdurrachman rozesłał wszystkim naczelnikom pokoleń w swojem państwie pismo, tłumaczące politykę jego. W tym okólniku mówi władzca afgański, że wszystkich giaurów jednakowo nie lubi, ale woli trzymać się z Anglikami, niż z caratem, bo Brytania tylko wymaga z zawładnieniu Indyi, a tymczasem Rosya chce Afganistan uczynić stacyą w swym pochodzie na Indye. Jeśliby tedy Afganistan stanął po stronie caratu, to Anglicy wezmą go za cel swoich strzałów. Rosyanie odbiorą Afganom broń i środki do życia, będą napastowali kobiety i mścili się za każdy protest lub opór. Celem Rosyi jest opanowanie Indyi, dla tego ona musi pierwej zniszczyć Afganistan, aby na zawsze zabezpieczyć swą drogę w dolinie Gangesu. W obec tego, szali może Afganistan żywić przyjaźń dla caratu? Taka jest treść emirowego okólnika, na który Rosya zapewne zechce odpowiedzieć jakimś mściwym czynem.

Z północnej Albanii donoszą o krwawej bitwie, stoczonej przez Albańczyków z wojskiem tureckiem. Poszło tym razem o wysokość podatku, który w Turcyi opłacają wyłącznie chrześcijanie, to jest ci, co nie służą w armii padiszacha. Ten podatek chętnie opłacają chrześcijanie, bo służba wojskowa w Turcyi nie należy do rozkoszy. Jednakże poborcy podatkowi, którzy się przedsiębiorą od rządu, to jest z góry płacą rządowi pewną kwotę, a potem mają prawo w okręgu ściągać podatek, zdzierają ludność jak najwięcej. Tak i tym razem poborcy za wiele żądali. Wtedy przedstawiciele ludności zebrali się w Skutari i przedstawili gubernatorowi, że rok był głodny, tytoń nie urodził, kukurudzy wcale nie było, więc niechby już ich poborcy byli względni. Prośba ta nie odniosła skutku. Wówczas Albańczycy poturbowali poborców, rozpędzili ich zapt'ów (rodzaj żandarmów) i wszystkie władze tureckie wypędzili ze swych gór. Gubernator wysłał wojsko, lecz Albańczycy prędko się zebrali i dali bitwę w walce, która trwała cały dzień. Wypadek ten nie jest pierwszy i nie będzie ostatni, ale politycznych skutków mieć nie będzie, jak ich nie miały wszystkie poprzednie. Dowodzi on tylko, że Turcya sama ciągle się rozkłada.

W państwie Pahang wybuchły rozruchy podobne do niedawnych w Chinach: wyrznięto Anglików, spalono ich faktorye, wreszcie rzucono się na portowe miasto Pekan, główną siedzibę kupców europejskich. Aby wiedzieć, gdzie się znajduje owo państwo Pahang, prosimy spojrzeć na mapę Azyi. Indye tworzą dwa długie kliny, zwrócone ostremi końcami ku południowi. Klin prawy, zachodni, wydłuża się w długi a wązki półwysep Malakka. Otóż jego południowy koniec tworzy państwo Pahang. Lud tam bronzowy, rasy malajskiej, wyznający islam pomięszany z fetyszyzmem i buddaizmem; panuje jakiś sułtan, który stolicę swą często przenosi. Klimat bardzo niezdrowy; żółte febry stale panują i są śmiertelne dla Europejczyków. Więc też oni mieszkają tylko w portach, a w głąb kraju puszczają się na krótko, jedynie dla zrobienia jakiegoś interesu. Otóż niedawno w jakiejś rzece bez nazwy, dwaj Anglicy — Stewart i Harris — znaleźli złoty piasek w bardzo wielkiej ilości i dobrym gatunku. Wnet się utworzyła kampania exploatacyjna i w przeszły wtorek przybyli robotnicy. W tem lud dziki rzucił się na nich, wyciął do nogi, potem wybrał wodzem rozbójnika Panglima Muda i zaczął pustoszyć nadmorskie faktorye Anglików, a zmiótłszy je odrazu na zachodniem wybrzeżu półwyspu, ruszył na brzeg przeciwny, gdzie leży miasto Pekan. Panglima Muda ogłosił, że działa z rozkazu sułtana, więc lud garnie się do niego z postanowieniem wytępić wszystkich Europejczyków. Z Singapore odpłynęły do Pekanu trzy angielskie kanonierki z załogą złożoną ze stu „białych bluz" (taki jest mundur tamtejszych wojsk angielskich). Ta siła, wsparta armatami kanonierek, ma wystarczyć na pokonanie powstańców.

Korespondencye.

Petersburg 10 kwietnia.

(△) Jakem to w poprzednim liście powiedział, schorowany organizm pana Giersa odmawia mu służby. Mimowoli nasuwa się pytanie, kto będzie ministrem? Świat petersburski już się tem zajmuje, salony podzieliły się na obozy Szuwałowa, Łobanowa, Mohrenheima, wspominają także innych dyplomatów, między którymi nie brak nawet Ignatiewa, tego, który przed wojną był ambasadorem w Turcyi, a teraz jest prezesem Komitetu Błagotworytielnego. Oczywiście, car może wszystkim zrobić niespodziankę, lecz Ignatiewa trzeba stanowczo wykreślić z listy możliwych kandydatów. Zamianowanie Mohrenheima ministrem spraw zagranicznych byłoby demonstracyą frankofilską. Jeszcze miesiąc temu, gdy w Paryżu nie słychać było o dynamitardach, a na czele rządu stał Freycinet, jakby na granitowej podstawie życzliwości rosyjskiej, taka frankofilska demonstracya byłaby możliwa, lecz dziś jest inaczej. Car uczuł się dotkniętym, że zgoła bez powodu obalono gabinet, którego członków on najmiłościwiej raczył udekorować, okazując tem swe zaufanie dla tego rządu. Ale irytacya carska ustałaby powoli pod wpływem politycznej konieczności. Nastał jednak peryod dynamitowych zamachów w Paryżu, przyczem się okazało, że rząd nie wie co się robi u niego pod bokiem; że policyę ma niedołężną, która więc w potrzebie nie pomoże rosyjskim agentom skutecznie tropić nihilistów; że wreszcie cała republika jest zbudowana na lotnym piasku. Te spostrzeżenia ujemnie oddziałały na tutejsze usposobienie dla Francyi. Polityka nakazuje zachowywać dawne stosunki, skoro żadnych nowych i korzystniejszych stworzyć nie można, ale zapału nie ma już ani śladu, więc oczywiście o baronie Mohrenheimie mowy być nie może. Powołanie Szuwałowa, rzecznika przyjaźnych stosunków z Niemcami, byłoby także demonstracyą, ale w kierunku przeciwnym, a na to ani sytuacya nie pozwala, ani chęci nie ma: ten kierunek Szuwałowa ma potężnych przeciwników, którzy z konieczności godzą się z tem, co jest, ale rozwijać go nie chcą. Wiedeński Łobanów-Rostowski ma już więcej szans, ale car rygorysta i wiele tutejszych domów zapomnieć mu nie może pewnego romansu z porwaniem cudzej żony. Dawne to już dzieje, odpokutował Łobanów za tę swawolę jeszcze za życia poprzedniego cara i z wygnania w Orle poszedł na ambasadora do Wiednia, lecz co łatwo przebaczał Aleksander II, tem mocno się gorszy jego syn i następca. Łobanów, odwiedzając czasami Rosyę, mógł się przekonać, że nie ma tu miru.

Wspominają o baronie Staalu, ambasadorze w Londynie, lecz ten Kurlandczyk, protestant nie przypada do gustu dzisiejszym kierownikom prawosławnej Rosyi. Według moich informacyj, najwięcej szans mają Zinowijew i Szyszkin, rutynowani dyplomaci, panslawiści z upodobań, nie podejrzani o wolteryanizm wielbiciele popów. Sądzę, że jeden z nich, najprawdopodobniej Zinowijew, otrzyma z początku tytuł „zarządzającego" ministerstwem spraw zagranicznych, a dopiero później otrzyma godność sekretarza stanu i ministra.

Rzecz naturalna, że na przekór wszystkim orzeczeniom lekarskim, p. Giers może powstać z choroby, jednak to już nie ulega wątpliwości, że do pracy nie będzie wcale zdolny. Więc zmiana na tem stanowisku musi nastąpić.

Berlińskich bajek o powodach choroby Wyszniegradzkiego obalać nie będę. Obalił je fakt, że zastępcą jego zamianował car Witte'go, który jest krewnym, przyjacielem i duszą Wyszniegradzkiego.

Sprawy krajowe.

(Zasiłki i pożyczki bezprocentowe dla ludności dotkniętej nieurodzajem).

W celu niesienia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem wyznaczył Sejm kredyt z funduszu krajowego w wysokości 100.000 zł., i upoważnił równocześnie Wydział krajowy do użycia tej kwoty przeważnie na bezprocentowe pożyczki na zasiewy, a tylko wyjątkowo na zapomogi bezzwrotne lub na dostarczenie zarobku.

Wydział krajowy, wypełniając polecenie Sejmu, udał się do Wydziałów w powiatach dotkniętych nieurodzajem z wezwaniem, aby mu przedłożyły dokładne relacye, które gminy i w jakiej wysokości potrzebują pożyczek lub zapomóg, a na podstawie nadesłanych szczegółowych sprawozdań rozdzielił ową kwotę 100 tysięcy zł. w następujący sposób:

Bezzwrotne zapomogi otrzymały następujące Wydziały powiatowe: Wadowice 2000 zł., Brzesko 500, Chrzanów 1000, Gorlice 500, Kraków 1000, Wieliczka 1000, Myślenice 2000.

Pożyczki bezprocentowe otrzymały Wydziały powiatowe: Kraków 3000 zł., Wieliczka 5000.

Wczoraj zaś odbyło się w tym celu osobne posiedzenie Wydziału krajowego, na którem przyznano dalsze pożyczki bezprocentowe i zapomogi bezzwrotne.

Pożyczki bezprocentowe otrzymały Wydziały powiatowe: Biała 3000 zł., Bochnia 5000, Brzesko 3500, Chrzanów 4000, Dąbrowa 2500, Gorlice 3000, Grybów 3000, Kolbuszowa 4000, Limanowa 3500 Mielec 3000, Myślenice 4000, Nisko 3000 Nowy Sącz 3500, Nowy Targ 3500, Pilzno 3000, Ropczyce 3500, Rzeszów 2500, Tarnów 2500, Wadowice 3500 i Żywiec 3000.

Zasiłki bezzwrotne otrzymały Wydziały powiatowe: Nadwórna 500 zł., Sambor 500, Staremiasto 500, Rzeszów 500.

Ogółem rozdano zatem na pożyczki bezprocentowe sumę 74.500 zł., zaś na zapomogi bezzwrotne 10 tysięcy zł. Pozostała zatem jeszcze kwota 15.500 zł., którą zamierza Wydział krajowy użyć na dalszą pomoc w tym stosunku, iż 10 tysięcy zł. zarezerwowano na zapomogi bezzwrotne, zaś 5500 zł. na pożyczki bezprocentowe.

Kronika londyńska.

Londyn 9 kwietnia.

(*i*) Świat finansowy i polityczny z niecierpliwością wyczekiwał ogłoszenia przez ministra skarbu wykazu poboru podatków w ubiegłym roku budżetowym, który, jak wiadomo, kończy się w Anglii z dniem ostatniego marca.

Gladstoniści z ukrytą radością czekali na ten wykaz, gdyż byli pewni, że dochody rzeczywiste państwa pozostaną daleko w tyle za preliminarzem, co da im w rękę silny środek agitacyjny przeciw panu Goschenowi i całemu gabinetowi Salisbury'ego. Utwierdzała ich w tej nadziei okoliczność, że dochody w trzech pierwszych kwartałach minionego roku budżetowego były rzeczywiście niższe od preliminowanych. Przedwczoraj ogłosił nareszcie pan Goschen swój wykaz i pokazało się, że wybrnął szczęśliwie z trudności, nie tylko bowiem nie ma niedoboru, ale nawet jest pół miliona funtów szterlingów nadwyżki. Ostatni kwartał tak szczęśliwie dopisał. Ogół dochodów w roku ubiegłym wynosił 90,994.786 funtów szterlingów, przeto przeszło o pół miliona więcej od preliminarza obliczonego na 90,430.000 funtów. Właściwie była całość dochodów nawet o siedm i pół milionów większa, ale ta zwyżka w rachunek nigdy nie wchodzi, gdyż należy do wydziału podatków miejscowych i skarb jest tylko pośrednikiem, pobierającym je w imieniu hrabstw i municypalności.

Siły podatkowe Anglii wzmogły się w tym roku o 1,505.000 f. szt., a że kraj poniósł je bez skarg, jest to dowodem powszechnego dobrobytu. Trzeba jednak zauważyć, że dla rachunkowości skarbowej rok właśnie co zamknięty był wyjątkowo pomyślny dla tego, że nie miał ani wielkiego piątku ani drugiego święta wielkanocnego, a za to posiadał jeden dzień więcej w lutym. Same te trzy dni pracy dają skarbowi dochodu 800.000 funtów szterlingów, gdyż każdy dzień świąteczny przynosi państwu ubytek prawie 300.000 funtów. Wielkiego piątku, który jest w protestanckiej Anglii uroczystem świętem, nie było w minionym roku budżetowym dla tego, gdyż Wielkanoc była w zeszłym roku w marcu, a rok budżetowy 1891/2 rozpoczął się dopiero 1 kwietnia.

Z tego samego powodu nie miał także ubiegły rok budżetowy drugiego święta wielkanocnego, luty zaś w roku obecnym miał 29 dni, — przybyły zatem ogółem trzy dni robocze, które państwu dały dochód 800 000 funtów.

W następnym roku żadnej z tych korzyści nie będzie, a oprócz tego czekają skarb rozmaite nadzwyczajne wydatki, jak między innemi — szkółki elementarne, utrzymywane odtąd przez państwo. Nie można tedy spodziewać się, ażeby p. Goschen wystąpił w swym preliminarzu skarbowym na rok przyszły z jakiemi projektami zmniejszenia podatków. Oczekiwano i podsuwano mu od kilku miesięcy myśl, ażeby zniżył stopę podatku dochodowego, i byłoby to niezawodnie korzystnym argumentem na rzecz rządu przy wyborach nowych do parlamentu, jednakże p. Goschen jest zanadto poważnym finansistą, aby się chwytał tak awanturniczego środka, a do tego opinia świata handlowego, śledząca w Anglii argusowemi oczami za każdą ewolucyą skarbowości, nie dozwoliłaby na urzeczywistnienie tak machiawelskiego projektu, nawet, gdyby mu przyszedł do głowy, co przypuścić trudno. Przyszły budżet więc zapowiada się jako oględny, wyczekujący, a nie reformatorski.

Chociaż w izbie gmin panuje atmosfera duszna i chociaż widocznem jest, że myśl większej części członków nie jest przy obecnie rozbieranych billach, ale troszczy się głównie o epokę rozwiązania parlamentu i przyszłych wyborów, to mimo tego kilka ważnych projektów przeszło już przez krytyczne stadyum drugiego czytania. Wymienić tu należy przedewszystkiem bil o utworzeniu drobnej własności gruntowej, oraz bil o radach wyborczych dla Indyj (Indians Councils Bill). Nie można bynajmniej lekceważyć tego ostatniego, którego zasługa należy się nowemu sekretarzowi stanu dla Indyj, młodemu p. Curzon, gwieździe wschodzącej na horyzoncie toryzmu. Wprawdzie nie idzie jeszcze ani o poddanie administracyi indyjskiej kontroli autochtonów, ani o wybór przez nich delegatów, ale wicekról Indyj będzie miał odtąd prawo zawezwać do rady reprezentantów miejscowych interesów, a rada ta będzie mogła czynić swe uwagi nad budżetem i zadawać administracyi interpelacye. Jest to pierwszy, nieśmiały wprawdzie, ale bardzo doniosły krok na drodze ku samorządowi. Olbrzymia taka reforma, której kongresy narodowe indyjskie wciąż się domagają, nie jest jeszcze dojrzała i nie lat, ale całych pokoleń będzie trzeba, zanim samorząd mógłby być wprowadzony na nadgangesowy półwysep. Lecz trzeba oddać sprawiedliwość rządowi, że zamiast jątrzyć opozycyę miejscową, stara się ją zaspokoić o tyle, o ile to jest z praktycznym stanem rzeczy zgodnem.

Opinia angielska jest obecnie w wysokim stopniu zajęta następstwami, jakie dla Anglii wywołać może wypędzenie z Francyi anarchistów cudzoziemskich. Ponieważ nie ma wątpliwości, że za przykładem Francyi pójdą i inne narody, zatem do Anglii, jako jedynie bezpiecznego portu, napływać będą rycerze dynamitu. Wiadomem jest także policyi tutejszej, że większa część skradzionego we Francyi przez anarchistów dynamitu tutaj przywieziona została. Dotąd nie rozpoczęli oni jeszcze zbrodniczej swej kampanii, ale w ciągu procesu, wytoczonego grupie anarchistów z Walsall, który to proces toczy się obecnie przed sądem kryminalnym w Stafford i gdzie w roli oskarżyciela publicznego występuje członek gabinetu, sir J. Webster, pokazuje się, że schwytani anarchiści fabrykowali już bomby naładowane dynamitem. Bomby te wykonane były na zamówienie nihilistów rosyjskich, którzy chcieli urządzić zamach na cara. Powinszować można policyi angielskiej, że udało się jej zawczasu tę niebezpieczną fabrykę wykryć.

Nie mniej żywo śledzi publiczność za dramatyczną sprawą Deeminga, owego fantastycznego mordercy, który miał zwyczaj mordować swe żony jedne po drugich i zakopywać ich trupy, razem z dziećmi, w cemencie pod podłogą domów, w których zamieszkiwał. Jednocześnie w Anglii i w Australii zbrodnie jego wykryte zostały i postępowanie śledcze, idąc za awanturniczemi jego kolejami, o coraz nowe oskarża i podejrzywa go występki. Głos publiczny chciał w nim widzieć owego tajemniczego „Kubę rozpruwacza", któremu tyle morderstw przypisują. Oskarżenie to jednak zdaje się bezzasadnem. W każdym razie, czy proces jego będzie miał miejsce w Australii, czy też morderca będzie przewieziony do Liverpolu i tu

---

15)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Nie powiedział mi ani słowa, tylko mię zmierzył pogardliwym wzrokiem i wyszedł z miną obrażoną i pełną godności. Wiedziałem, że Karol nie chciał mu nic zostawić, ale czy mogłem przypuszczać, że przyjaciel mój narazi mnie na takie dwuznaczne położenie, w którem naprawdę wyglądam na jakiegoś podstępnego wyzyskiwacza!

Jestem stropiony, oszołomiony, trawi mię jakaś gorączka, bo nigdzie sobie miejsca znaleźć nie mogę. Zdawało mi się na ulicy, że mię ludzie wytykają palcami, że jest we mnie coś takiego, co zwraca uwagę wszystkich. Mam ciągle ochotę ukryć się gdzieś, a w domu usiedzieć nie mogę... Od dziesięciu lat nie byłem w teatrze, bo teatru nie lubię i nigdy mego umysłu poddać nie mogłem temu dobrowolnemu, złudnemu układowi, na mocy którego możemy przypuścić, że pokój z jedną ścianą, otwartą na widzów, zawiera prawdziwe życie... że akta, na które dzieło dramatyczne się rozkłada, są epokami tego życia... że ludzie, śpiewając, umierają w operach.. To wszystko tchnie dla mnie takiem kłamstwem, że po prostu mię drażni i gniewa.

Otóż dziś poszedłem do teatru. Może potrzebowałem do fałszywości własnego położenia dostroić wrażenia odbierane. Czułem, że i ja, i aktorowie, i inni słuchacze mamy w sobie coś nienaturalnego, coś, co nam każe żyć podług fałszywej miary.

Wyszedłem po drugim akcie, bo usiedzieć nie mogłem. Pomyślałem, że pisanie mię ukoi, że wylanie na papier moich niepewności ulgę mi przyniesie, ale i względem mego dziennika stałem się jakimś innym... Czuję się nieszczerym, nierównym, bo nie umiałbym określić, czy mój niepokój jest niezadowolnieniem ze spadłej na mnie, jak cegła na głowę przechodnia, sukcesyi, czy może mieści w sobie jakieś zadziwione zadowolnienie, które samo jeszcze siebie nie rozumie... Wśród niepokoju przebiegają mi przez głowę myśli przeróżne: Miałbym możność uczynienia owego wydawnictwa, o którem oddawna marzę... założenia przytułku, którego projekt przedstawiała mi niegdyś panna Helena... Chcę Tomaszowej za życia mego zapewnić sumkę, któraby jej na starość w miedzianych rądlach gotować pozwalała; chcę uczynić wycieczkę do Ameryki, bom nigdy kolibra fruwającego nie widział, a było to zawsze mojem marzeniem; chcę Stasia Oleckiego, który ma ubogich rodziców, moim kosztem wychować; chcę kupić na zachowanie moich zbiorów piękne szafy, które zawsze widywałem w myśli; chcę założyć pismo naukowe ze szczególnem uwzględnieniem ornitologii; chcę u dobrego szewca mieć swoje własne kopyto, żeby mieć zawsze bardzo wygodne obuwie; chcę dokompletować cenne dzieła w bibliotece pani Kryspiny, bo ona krzyczy, jak kura pod nożem, gdy się jej wspomni, że takie książki dużo kosztują; chcę dojść nareszcie do futra na zimę; chcę... ach! jakiż podły egoista budzi się we mnie. Głowa moja, jak gołębnik; coraz to z niej wylatuje nowy projekt. A przytem niepokój, niezadowolnienie z siebie, niemożność wzięcia się do pracy... Sukcesya spada na mnie, jak korona na głowę Michała Wiśniowieckiego. Czuję się nieśmiałym, niezgrabnym, wstydliwym!..

W opieczętowanej kopercie, którą mi Karol przed śmiercią wręczył, znalazłem słowo w słowo to samo, co zawiera testament, złożony u notaryusza. Biedny mój przyjaciel do końca był podejrzliwy. Dla tego zapewne napisał własnoręcznie z największą męką duplikat swej woli.

4-go stycznia.

Co za dzień, co za dzień! Istna u mnie procesya! Od rana znajomi i nieznajomi (bo doprawdy niektórych osób nie przypominam sobie wcale) przewijają się u mnie. Winszują mi, podają projekta, umieszczają moje kapitały... Rekomenduje się jakiś rządzca dóbr... jakiś technik leśny... jakaś szafarka, która także mogłaby być panną służącą. Kamerdyner Karola pragnie przez pamięć dla swego pana.. Taki zamęt w mojem mieszkaniu, że równy może tylko być w mojej głowie.

Tomaszowa sprząta wszystko i chowa. Niedowierza moim gościom i mruczy, zdejmując mój paltot z szaragów, że „jeszcze kto co ściągnie!"

I ona jednak zrozumiała zmianę położenia. Obchodziła się ze mną zwykle trochę.. trochę szorstko. Dziś potulna, jak synogarlica. Głos jej zmiękł, ruchy jej zmiękły, wejrzenie jej zmiękło.....

Mecenas Zrębski, którego parę razy spotkałem u Karola, rozsiadł się u mnie i tak mię traktuje, jakbyśmy byli z bliźniąt. Długo mię nauczał, czem dobry kucharz jest w życiu obywatela.

— Tak, jak geniusz, tak i umiejętność kucharska nie może być udziałem kobiet. Pokaż mi pan kobietę, któraby była wielkim uczonym, wielkim poetą, wielkim kucharzem! Łatwiej już jest być panującym. Semiramidy, Elżbiety, Katarzyny pokazuje nam historya, ale takich Vatel'ów, takich Dufour'ów, takich Steel'ów nie ma w rodzie białych głów. Na to trzeba być mężczyzną, to jest panem stworzenia.

Potem wykładał mi czem kuchnia mieszczańska, a czem „wielka kuchnia międzynarodowa". Jedna do drugiej ma się tak, jak częstochowskie malowidło do Madonny Rafaela.

Nie wiem dokładnie, który z nas jest idyotą — on, czy ja.

Czy trąba archanielska oznajmiła całemu światu, że ja nagle zostałem milionerem?

Jakiś człowiek z prośbą: podupadły obywatel, obarczony rodziną. W biurku mojem jest tylko czterdzieście kopiejek. Jakże tu podupadłemu obywatelowi...

— Aha! — woła Zrębski — obarczony rodziną! Dawniej nabierało się ludzi na to! Któż pana obarczył?.... kto panu kazał? No, no, stare sztuki! Idź pan rozrzewniać tem panienki, dodając historyę o usłużnym bocianie ha! ha! ha!

Ledwo ten wyszedł, wpada pani ze *Sparganura Sapho*. Wystrojona bezczelnie. Rzuca się do mnie, jak do przyjaciela. Jej dzieci tak mnie kochają! Ja jej prawdziwie zastępuję nieboszczyka męża!

— Ho, ho, ho! — woła mecenas Zrębski.

Ona odwraca się do niego, i bierze go za świadka mojego z nią postępowania:

— On wychowuje moje dzieci, — woła z zapałem — one kochają go, jak ojca... Moje serce przejęte jest dla niego taką wdzięcznością!....

Zrębski mruga na mnie jednem okiem.

— Niczego babina, — szepcze mi do ucha. — Czy ona tak po kolei nosi na kapeluszu ptaki z pańskiego zbioru?... A te dzieci, które pan wychowujesz?... to... Położenie ich dyablo się zmieniło!

Ach, to moje położenie dyablo się zmieniło.

Wchodzi ze łzami w oczach, ze łzami w głosie pani Kryspina. Pawią swą dumę zostawiła za drzwiami. Rzuca się w moje objęcia.

— Mój drogi przyjacielu.... Odwiedzałam cię i dawniej w twojem mieszkaniu, póki ono było tylko mieszkaniem znakomitego uczonego, nic dziwnego, że cię odwiedziłam dziś, gdy do sławy przybyła ci jeszcze fortuna. Dary losu nie mogły trafić na godniejszego przedstawiciela.... to jest: wybranego... Ja jako wdowa po najbliższym przyjacielu... Doprawdy pan Karol Zatorski okupił wszystko tym testamentem!

Nie objaśniła, co właściwie okupił, a mówiła tak bezładnie, tak prędko, tak wiele, żem do porządku z myślami przyjść nie mógł. Zaklinała mię, żebym się szanował, żebym się nie zaziębiał.... Wyziewy z kanałów takie niezdrowe... Lepiej jeździć, niż chodzić, a do jazdy używać ciepłego okrycia. Trzeba o siebie dbać ze względu na przyjaciół...

Chciała mię natychmiast zabrać do siebie na obiad, na herbatę.... Nie mogła zrozumieć tego, żem odmawiał.

— Więc jutro!

Przyrzekłem, że jutro na wieczór...

— Wszak spędzałeś pan zawsze u mnie parę godzin dziennie!... Ach, co za cudny zbiór ptaków! Chciałabym tu przemieszkiwać, żyć między temi skrzydlatemi tworami!

(Ciąg dalszy nastąpi)

sądzony, stanie się ten proces jedną z owych „causes célèbres", którym na długo zwracać się będzie imaginacya narodów.

Wielki ruch panuje w pracowniach artystycznych z okazyi wystaw, które się w początku maja otworzą. Zapowiadają nam „Salony" pełne dzieł pierwszorzędnych. Z tych pracowni, które się nam zdarzyło widzieć i o których w danym czasie pomówić nam przyjdzie, zdaje się, że w części przynajmniej optymistyczny ten sąd jest usprawiedliwiony.

Kronika.

Lwów 14 kwietnia.

Dar. Gminie Szymbark, w powiecie gorlickim, darował Cesarz 100 złr. na dokończenie budowy szkoły.

Z Uniwersytetu. Pan Stanisław Korytko otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień dra praw.

Zmiana właściciela. Dobra Rudołów, w powiecie brzeżańskim położone, i 200 morgów obszaru zawierające, nabył p. Wiktor Treter od p. Władysława hr. Baworowskiego za sumę 165 000 złr.

Komisya historyi sztuki Akademii umiejętności w Krakowie odbyła dnia 7-go b. m. pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego posiedzenie. Na wstępie odczytanem zostało sprawozdanie z posiedzeń oddziału lwowskiego z 1 i 15 marca. Oprócz już podanych do wiadomości publicznej relacyi z pierwszego posiedzenia, podniesione i omówione na nich zostały następujące kwestye: p. Kowalczuk przedłożył gronu lwowskiemu zdjęcia rysunkowe z kościoła farnego w Bieczu, wraz z szczegółami stall, fasady, pulpitów i t. p. wykonanych przez uczniów szkoły politechnicznej we Lwowie pod kierunkiem prof. Zachariewicza. Nad przedmiotem tym wywiązała się długa dyskusya, w której wzięli udział pp. Łoziński, Wojciechowski, Skrochowski, Zachariewicz i referent. Dr. Aleksander Czołowski podał do użytku komisyi „Inwentarz zamku brzeżańskiego i amunicyi w cekhauzie brzeżańskim, spisany die 23, 7-bris 1752 przez Aleksandra Daszkiewicza komendanta". Rękopism inwentarza przechowuje biblioteka Ossolińskich.

Po odczytaniu komunikatów lwowskich prof Maryan Sokołowski zwrócił uwagę na artystach Hansie Lange i Piotrze Rudelandt z Gottlandyi, którzy koło roku 1596 przenieśli się, jak się zdaje do Krakowa czy Warszawy i weszli w służbę Zygmunta III-go. Strzelby opatrzone znanym monogramem jednego z tych artystów, zdobne herbami polsko szwedzkimi w zbiorach cesarskich w Wiedniu, a pochodzące z daru króla Zygmunta III, dają podstawę do tego przypuszczenia. Dr. Stanisław Krzyżanowski przedłożył komisyi „Inwentarze skarbca ratusza krakowskiego" z mianowicie srebra, cyny i miedzi z roku 1541 i z r. 1679. W drugim z nich wzmiankowana „skrzynka srebrna, w której jest pierścień złoty alias sygnet szafirowy na którym rzniety herb miasta krakowskiego". Dalej komunikował pan Krzyżanowski treść księgi rachunków kościoła N. P. Maryi z roku 1494 i rachunki, zachowane już od r. 1509, jak również inwentarze od r. 1584 do 1691 w liczbie 18, które przyobiecał opracować do publikacyi komisyi z odpowiedniemi skróceniami. Prof. Maryan Sokołowski zawiadomił komisyę, że Dr. A. Riegl docent uniwersytetu wiedeńskiego autor dłuższej pracy o dywanach wschodnich w podróży swej po Galicyi odnalazł w kościele w Tokach pod Zbarażem dywan wyrobu polskiego z herbami Wiśniowieckich i Potockich, który wedle jego zdania jest jednym z znanych nam okazów, dowodzącym, że fabryki dywanów w Polsce kwitły. Dr. Riegl przyrzekł pracę o tym dywanie pomieścić w wydawnictwach komisyi.

Kazania pasyjne. W kościele OO. Zmartwychwstańców wygłosi kazanie prałat Gustowski w Wielki Piątek o godz. 5 popoł.

W kościele św. Antoniego wygłosi kazanie ks. Bandis T. J. w piątek o godzinie w pół do 5tej po południu.

Odpust zupełny. W kościele OO. Zmartwychwstańców, przy ulicy Piekarskiej, w święta Wielkanocne t. j. w niedzielę, poniedziałek i wtorek odbędzie się czterdziestogodzinne wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Wszyscy wierni, którzy w tych dniach przystąpią do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza, a przytem pomodlą się na intencyę Kościoła św., mogą zyskać odpust zupełny, który to odpust może być ofiarowany i za dusze w czyśćcu cierpiące.

Na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo złożyli pp. kwotę 126 złr. jako pozostałość z obiadu danego na cześć Marszałka krajowego.

Wystawa obrazów Towarzystwa sztuk pięknych będzie zamkniętą dla publiczności od Wielkiego piątku do poniedziałku.

Nowy kościół w Krakowie. Na gruntach gminnych między Czarną wsią a Kawiorami rozpoczęli księża Misyonarze budowę pięknego kościoła w stylu romańskim według projektu budowniczego miejskiego p. Stefana Żołdaniego. Kościół pomieści może około 2000 osób, a budowa jego postąpiła już o tyle, że poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się w przyszłym tygodniu, po świętach Wielkanocnych.

Zjazd koleżeński. Ksiądz Matelski, proboszcz w Żące na Śląsku austryackim donosi, iż abiturycnci, którzy w roku 1867 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie, mają zamiar zjechać się dnia 24 lipca r. b. w Krakowie celem uściślenia dni koleżeńskich i dokonania wzajemnego obrachunku z 25-letnich prac swoich w życiu publicznem. Między abiturientami, którzy w roku 1867 zdali egzamin dojrzałości, byli między innymi Stanisław hr. Badeni, dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, ksiądz kanonik Józefczyk, dr. Leon Kulczyński, obecny dyrektor gimnazyum św. Anny i w. i.

Szczegóły tego zjazdu zostaną ogłoszone później, po wzajemnem porozumieniu się.

Otrzymujemy następujące pismo: Z bolem wyczytaliśmy w nr. 84 *Przeglądu*, że niejaka p. Goldfarb ośmieliła się na wiecu kobiet wystąpić z żalami w sprawie nauczycielek i praktykantek, na wiecu dla nauczycielek socyalno-demokratycznym. Owa pani nie jest nauczycielką i praktykantką; nikt nie upoważnił jej, aby *ona* i to na *takiem* zgromadzeniu głos zabierała. Nauczycielki lwowskie *nie solidaryzują się z p. Goldfarb* i zaznaczają, że jest ona zupełnie obcą w naszem kole, a nie wiemy, jakoby była dawniej praktykantką szkoły. Przypuszczamy, że jako żydówka, jest może nauczycielką lub praktykantką izraelickiej szkoły wyznaniowej, lub szkoły im. Czackiego, ale i w tym wypadku nie mogła mieć upoważnienia do takiego przemówienia. Upoważnienia takiego mieć nie mogła, bo *z zasadami socyalno-demokratycznemi nauczycielki lwowskie nic wspólnego nie mają i nic mieć nie chcą*. P. Goldfarb samowolnie sobie pozwoliła, a wiemy, że owe nauczycielki, które są i nie solidaryzują się, nie upoważniły jej do przemówienia w ich imieniu.

Proszę przyjąć wyrazy należnego szacunku i głębokiego poważania z jakiem mamy zaszczyt zostawać: *Nauczycielki lwowskie.*

Towarzystwo tkackie w Kossowie odbyło d. 10 bm. walne zgromadzenie. Rozwija się ono bardzo pomyślnie, a dowodem tego są cyfry, zawarte w sprawozdaniu za rok ubiegły. Towarzystwo obracało w tym roku kapitałem 5.159 zł. 58 ct., czysty zysk wynosił 840 złr. 83 ct. Na fundusz rezerwowy odłożono 120 złr., na fundusz szkolny i dyspozycyjny 650 złr. 80 cnt, dywidenda od udziałów wyniosła 70 złr. Dodać należy, że płótna wyrabiane w Kossowie są bardzo piękne, trwałe i tanie.

Z Petersburga donoszą, iż car pogodził się już z dziećmi swego ojca, pochodzącemi z morganatycznego jego małżeństwa z księżną Jurjewską, gdyż syna jej ks. Jerzego Jurjewskiego przyjął jako junkra do służby w bałtyckiej flocie.

Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył dnia 24 marca b r. 49 posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Jana Lidla.

W zebraniu wzięli udział jako głos mający pp. Juliusz Bielski, hr. Cetner, Skarbek-Borowski, Augustynowicz i komendant zakładu stadników rządowych w Drohowyżu major Klastersky. Referentem był radzca Namiestnictwa dr. Kleeberg. Protokół prowadził komisarz powiatowy Gubatta.

I. Odczytano i przyjęto bez zmiany protokół z ostatniego posiedzenia komitetu, odbytego w dniu 3 stycznia b. r.

II. P major Klastersky przedstawił projekt tegorocznego premiowania, a mianowicie:

1. dla Galicyi zachodniej premiowania wiosennego w miesiącu maju: a) Łańcut 17, b) Mielec 19, c) Bochnia 21, d) Jasło 23;

2. dla Galicyi wschodniej premiowania jesiennego w miejscowościach: a) Złoczów, b) Szczerzec, c) Stryj, d) Kałusz, przyczem oznajmił, że dni, w których premiowanie się odbędzie, dopiero później dla Galicyi wschodniej oznaczone będą. Program powyższy przyjęto i podpisano, a na wniosek hr. Cetnera uchwalono, aby o odbyć się mającem premiowaniu zawiadomiono szerszą okolicę, mianowicie także sąsiednie powiaty.

Z kolei przystąpiono do wyboru delegatów, do udziału przy premiowaniu i wybrano na wniosek członka p. Bielskiego: dla Galicyi zachodniej pp: Augustynowicza i Stojowskiego z zastępstwem p. Garapicha; dla Galicyi wschodniej pp.: hr. Cetnera i Bielskiego z zastępstwem p. Augustynowicza.

III. Na propozycyę p. majora Klasterskyego uchwalono utworzyć w przyszłym roku nową stacyę stanowienia w Żydaczowie, i wybrano dwóch delegatów do Radowiec: pp. Augustynowicza i Skarbka-Borowskiego, z zastępstwem p. hr. Cetnera, celem współdziałania przy wyborze ogierów, przeznaczonych dla Galicyi.

P. major Klastersky zakomunikował komitetowi prośbę hr. Tarnowskiego z Dzikowa, wniesioną do Ministerstwa rolnictwa o kupienie od niego ogiera Giarlo, zakupionego za 8000 zł., któregoby potem wziął w najem. Ponieważ Ministerstwo poleciło Giarla prenotować i obejrzeć, uchwalono pozostawić hr. Tarnowskiemu wolność do przedstawienia go w Mielcu dnia 19 maja b. r., gdzie go odnośni pp. delegaci przy sposobności premiowania obejrzą.

Następuje odczytanie reskryptu Ministerstwa rolnictwa, wedle którego przyznano Towarzystwu wyścigowemu we Lwowie, tytułem nagród na rok 1892 kwotę 6300 zł. i reskrypt Ministerstwa rolnictwa, wedle którego odmówiono ze względów budżetowych podwyższenia stanu ogierów w Galicyi, jakoteż prośbie hr. Mycielskiego o udzielenie ogiera rasy ardeńskiej do prywatnego użytku.

Członek komitetu p Bielski, postawił wniosek, ażeby w maju b. r. przedłożyć Ministerstwu rolnictwa relacyę: 1) co do czasu, w którym zakupno ogierów powinno się odbywać, 2) co do gatunku ogierów dla Galicyi przeznaczonych.

ad 1) Dotkliwy brak ogierów w miesiącu marcu każdego roku powinien być w interesie hodowców usunięty przez to, że zakupno ogierów powinno się odbywać najpóźniej do końca grudnia każdego roku;

ad 2) wnosi mówca, aby tak jak każdego roku, zaznaczyć obecnie ponownie w obec Ministerstwa, że komitet uważa krew arabską za najlepszą dla Galicyi, i że tylko w razie konieczności, gdyby krwi arabskiej, jako w pierwszym rzędzie pożądanej, nabyć nie można, zgadza się komitet na norfolki; przytem należałoby zrobić uwagę Ministerstwu, że koni krwi oryentalnej nabyć można u naszych hodowców pp. Jankowiczów. Uchwalono to w myśl wniosku i na tem obrady zakończono.

Z Bochni piszą dnia 10 b. m. Dzisiaj żegnało liczne zebranie obywatelstwa i inteligencyi powiatu i miasta naszego ucztą pożegnalną p. Teofila Giebułtowskiego, tutejszego naczelnika sądu powiatowego, mianowanego radzcą sądu krajowego w Krakowie. W licznych toastach podnoszono wszechstronnie znamienite przymioty i prawdziwie zasłużoną działalność sędziowską p. Giebułtowskiego, który zjednał sobie ogólny szacunek miasta i powiatu we wszystkich warstwach ludności.

Z Brzozowskiego powiatu piszą nam: Wybór nowego marszałka naszego powiatu w miejsce nieodżałowanego ś. p. J. Kantego Dydyńskiego wypadł bardzo szczęśliwie. Wybrano p. Urbańskiego, właściciela Haczowa, wszystkiemi głosami przeciw dwom głosom, które otrzymał p. Wysocki z Jasienicy. Nowy marszałek zyskał sobie zaufanie całego powiatu znajomością jego spraw i potrzeb, a przytem swoją otwartością i uprzejmością. Jak słyszymy, pierwszą czynnością nowego marszałka ma być gruntowne skontrum kas gminnych. Skontrum to przeprowadzi pan marszałek w niektórych gminach osobiście. Wielkie nadzieje do podróży p marszałka przywiązuje gmina Izdebki, największa w całym powiecie, spodziewa się bowiem, iż p marszałek, przekonawszy się jak dotkliwie czuć się daje brak urzędu pocztowego, zechce wstawić się u władz, aby urząd ten raz przecież w życie wprowadziły. Gmina Izdebki ma do 3000 mieszkańców — więcej jak 400 numerów, i dwa urzędy parafialne. Wszystkie rzemiosła, nie wyjmując i malarstwa, mają w Izdebkach swoich reprezentantów, prawie wszyscy mieszkańcy są piśmienni — wiele czeladzi wychodzi z Izdebek do Węgier i Rumunii, skąd przysyła zarobione pieniądze, jednakże zawsze trzyma się ojcowizny i powraca do niej z wiosną. Jeden budynek szkolny nie wystarcza już na potrzeby gminy, to też na mocy zapadłej niedawno uchwały Rady gminnej stawiać będą drugi dla wygodnego pomieszczenia dziatwy szkolnej.

Każdy pojmie, że w gminie tak wielkiej i najbardziej rozwiniętej w powiecie urząd pocztowy jest konieczny, to też mieszkańcy Izdebek mają nadzieję, że nowy pan marszałek w porozumieniu ze starostwem brzozowskiem zajmą się szczerze tą sprawą.

Z Brzostka piszą nam dnia 13 bm.: Wczoraj przy nader licznym udziale publiczności odbył się tu pogrzeb powszechnie szanowanego kanonika księdza Feliksa Patockiego. Zmarły był honorowym obywatelem Starego Miasta i Brzostka, wiceprezesem Rady powiatowej i prezesem Rady szkolnej miejscowej, a przez lat 14 piastował w naszem mieście godność proboszcza miejskiego. Na grobie w kilku rzewnych i serdecznych słowach przemówił p. Z właściciel dóbr Januszkowic, podnosząc zasługi śp. księdza Feliksa. Cała parafia odczuła bardzo dotkliwie śmierć swego proboszcza.

Napad na ks. Ponińskiego w Kościelcu. Na podstawie informacyj zasięgniętych u źródła podaje *Dziennik poznański* szereg ciekawych szczegółów, usuwających różne wątpliwości i niejasności, które się nastręczyły w dotychczasowych opisach samego zamachu.

Zachęcony piękną pogodą ks. prałat Poniński w wilię strasznego wypadku usunął kit, którym okna na zimę pozalepiano, nie przeczuwając zapewne, że temu oswobodzeniu okien od zabezpieczeń zimowych nazajutrz zawdzięczać będzie swoje życie. — Kiedy dwaj anarchiści stanęli na plebanii i — pokazując czerwone wstęgi, za któremi błyszczały dwa pistolety — wręczyli kartę z obwódką żałobną, ks prałat Poniński cofnął się ku oknu, tłumacząc się napastnikom, że nie rozumie ich żądania. Okno było jedyną drogą do ucieczki, bo dwaj zbrodniarze obsadzili drzwi prowadzące do sieni, oraz drzwi wiodące do dalszych pokoi. Ks. prałat odsunął nieznacznie zasuwki okien i wołając o pomoc, szczęśliwym ruchem wydostał się na dwór i upadł na ziemię. Jeden z opryszków natychmiast wyskoczył za nim, ale ksiądz — podtrzymany przez wyrostka, o którym pisaliśmy wczoraj — podniósł się i chwycił zbója za obie ręce uzbrojone w pistolety.

Zaczęło się szamotanie, a wahadłowe ruchy rąk księdza i opryszka, kurczowym z sobą złączone uściskiem, tłumaczą, że strzały skierowane w piersi, ugodziły w ramiona ofiary. Rana w głowie pochodzi nie od kuli, tylko od uderzenia kurkiem.

Podczas gdy ks. prałat szamotał się z jednym napastnikiem drugi wybiegł drzwiami i rzucił się towarzyszowi swemu na pomoc. W tej jednak chwili matka wzmiankowanego wyrostka objęła go z tyłu rękoma, wołając: „Nie zabijaj naszego anioła!" Na odgłos strzałów nadbiegli ks. wikaryusz i organista, a ujrzawszy, co się dzieje, zaczęli wołać o pomoc. - Wtedy opryszki opuścili plac boju i przeskoczywszy płot, rzucili się ku laskowi kościeleckiemu, a dwaj inni, czekający w czasie napadu za plebanią, zawczasu ku szosie inowrocławskiej się zwrócili.

Pościg natychmiast zarządzony podzielono na rozkaz p. Adolfa Ponińskiego na dwa oddziały i niezadługo biegnących do lasku zbójów zawrócono ku szosie inowrocławskiej, na której się z towarzyszami swymi połączyli

Dalszy przebieg walki przy figurze jest już czytelnikom naszym znany.

Posener Tageblatt donosi, że napastnicy udali się z Łubowa do Dziekanowic, gdzie x. proboszcza w domu nie zastali. Tu wśród najnieskromniejszych żartów, których celem była gospodyni, rozsiedli się bez pytania na kanapie w kancelaryi księdza, a gdy karczmarz dziekanowicki w drzwiach się ukazał, przyjęli go drwinami, pytając się, czy do księdza na kawę przychodzi. Gdy ksiądz długo nie wracał, opuścili zbójcy plebanię i udali się na dworzec chwałkowski, gdzie znowu żonie naczelnika stacyi robili nieskromne i bezecne propozycye. Opryszki postępowaniem zwrócili na siebie uwagę różnych osób na dworcu i we wsi Chwałkowie, które sądziły, że to szpiedzy rosyjscy, ale nikt nie postarał się o to, by przytrzymać podejrzane indywidua. Zdaje się, że wysiadłszy w Gnieźnie, rozbójnicy udali się do Damasławka i Pakości, gdzie uwagę stróża nocnego zwróciły pasy czerwone anarchistów. Noc przed zamachem przepędzili napastnicy na jednem z przedmieści inowrocławskich.

Dochodzą nas także nowe szczegóły tyczące się czterech zbrodniarzy, którzy dokonali napadu na osobę x Ponińskiego w Kościelcu.

Pilachowski mieszkał w Berlinie, ożeniwszy się przed rokiem z młodą kobietą z domu Poniewaź. Przed wyjazdem z Berlina sprzedał wszystkie swoje meble za 160 marek, z których żonie oddał 115, oświadczając jej, że wyjadą do Ameryki, wprzód jednakże wypada jemu samemu udać się do Paryża. Tymczasem polecił jej pożegnać się osobiście z rodzicami, mieszkającymi w Kurzędniku w Prusiech Zachodnich (Kauernick) i przyrzekł połączyć się z nią dnia 10 bm. w Inowrocławiu.

Pilachowska rzeczywiście w niedzielę stanęła na miejscu umówionem, ale męża zastała już trupem. Ona to zrekognoskowała Oskara Drägera, którego tajni ajenci berlińscy uznali za niejakiego Ignacego Piotrowskiego.

Dowiadujemy się dalej, że Pilachowską osadzono w więzieniu inowrocławskiem, ponieważ są pewne poszlaki, że plan zamachu nie był jej obcym. Podobnie aresztowano w Berlinie Urbaniaka, który należał do przyjaciół Pilachowskiego i często w domu jego przebywał.

Drugi ze zbrodniarzy Gustaw Żukowski — to stary rewolucyonista, którego dobrze znają władze paryskie, warszawskie i petersburskie. Mieszkał on w Neuweissensee pod Berlinem, zostawił po sobie żonę i troje dzieci.

Konrad Grześkiewicz pochodzi z Poznania; jest to prawdopodobnie ten sam, który niegdyś odgrywał w Poznaniu wybitną rolę w procesie socyalistycznym.

O czwartym z anarchistów Oskarze Drägerze tyle tylko wiadomo dotychczas, że jest Niemcem i że trudnił się stolarstwem

Do *Danziger Zeitung* telegrafują z Berlina, że aresztowano tam jakiegoś Polaka, podejrzanego o udział w zamachu.

Uniformy w gimnazyach. Czytamy w *Fremdenblacie*: „We wszystkich gimnazyach galicyjskich zaprowadzone zostanie z następującym rokiem szkolnym, tj. od września umundurowanie uczniów. Uniform składać się będzie z bluzy, długich spodni, płaszcza i czapki z daszkiem Na wyłogach będzie za pomocą pasków oznaczone, do której klasy uczeń należy. I tak uczniowie pierwszej klasy będą mieli jeden pasek, uczniowie trzeciej klasy trzy, siódmej siedm itp

Niższe gimnazyum będzie miało srebrne paski, a wyższe gimnazyum, złote. Czapki będą o daszkach twardych, wzniesionych nieznacznie do góry, podobne zatem będą do czapek żołnierzy francuskich. Uniformy takie noszą już od kilku lat wychowankowie gimnazyum jezuickiego w Chyrowie. Ubodzy uczniowie otrzymają na umundurowanie zasiłek z funduszu, który już na ten cel wyznaczono."

W sprawie wychowania naszych panienek otrzymujemy następujące pismo:

Ośmielam się przesłać Panu, Szanowny Redaktorze, kilka uwag co do systemu naukowego w pensyonatach żeńskich, z prośbą o umieszczenie ich w łamach swego szanownego pisma.

Jakkolwiek bowiem wątpię, ażeby one przyczyniły się do jakiejkolwiek zmiany w tym kierunku, jednak chciałabym zwrócić uwagę szerszych kół na to, w jaki sposób kształcą się i rozwijają umysły młodych panienek w naukowych zakładach.

Uwagi moje opieram na spostrzeżeniach, jakie poczyniłam śledząc przez dłuższy czas postępy i naukę celującej pensyonarki uczęszczającej do jednego z pierwszorzędnych zakładów naukowych. Nie twierdzę, jakoby nauka i praca uczennic w zakładach była bezowocną lub na fałszywych zasadach opartą, w ilu atoli względach jest wadliwą, można się łatwo przekonać. Przedewszystkiem polega nauka ta na pamięciowem stricte wyuczaniu się lekcyi. Uczenie się dosłowne mów z książki, ustępów z gramatyki francuskiej lub wierszów francuskich lub polskich pochłania prawie całkiem czas przeznaczony na naukę, jeżeli już nie wkracza w sferę chwil wolnych, w których umysłom zmęczonym nauką rozrywka i wytchnienie się należy. Nie mówię, że uczenie się na pamięć szkodliwem jest dla młodzieży Owszem, przyswajanie sobie zwrotów i myśli, wzorowej prozy i poezyi dodatnio wpływa na umysłowy rozwój lecz zanadto jednostronny kierunek musi i tutaj gorzej oddziaływać mechanizując, że się tak wyrażę, umysł i inteligencyę. Ileż bowiem czasu musi zabrać nauczenie się n. p. ustępu z gramatyki francuskiej lub wierszyka francuskiego i jaką trudność musi ta nauka sprawiać, jeżeli dziecko nie jest w stanie zrozumieć treści samej, gdyż nie posiada znajomości języka do tego stopnia.

Trzeba zaś wiedzieć, że książki używane do nauki języka francuskiego przeznaczone są raczej dla dzieci władających od urodzenia tym językiem albo przynajmniej wykształconych w nim dostatecznie, aniżeli dla tych, zwłaszcza w niższych klasach, które w nim dopiero pierwsze kroki stawiają. Jakiż więc pożytek mieć może nauka, przy której dziecko na każdem miejscu spotyka się nietylko z trudnością rzeczową, jaką przedmiot dany sam przez się przedstawia, ale i z trudnościami językowemi. Zupełnie więc jest naturalnem, że obowiązek pouczenia i wytłumaczenia treści zadanego ustępu, które właściwie miejsce na lekcyi przedmiotu mieć powinno, spada na domowych, krewnych i rodzeństwo, którzy tym sposobem złej nocie zapobiegają. I w innych przedmiotach równie chroma metoda panuje. Pominąwszy znowu tę okoliczność, że niektóre przedmioty, jak fizyka, matematyka, a z języków szczególnie niemiec. i nadzwyczaj słabo i pobieżnie są traktowane, nie wiem czy dla braku odpowiednich sił nauczycielskich, czy stosownie do programu nauki, pominąwszy to spostrzega się poniekąd niedbałość w zadaniu sobie trudu i pracy, ażeby umysły uczennic oświecić w danym przedmiocie, wpoić w nie główne zasady i przygotować je o tyle do nauki w domu, ażeby one później nie męczyły rodziny prośbami o wytłumaczenie zadanego ustępu. I tu znowu domowi bezpłatni korepetytorowie zasiadają do formalnych lekcyi, które przecież, o ile mnie się zdaje, powinny się były odbyć tam, gdzie należało. Nie wykluczam domowej pomocy, która zresztą wszędzie prawie jest niezbędną, ale z drugiej strony chce mi się zapytać, kto tu właściwie naucza: dom, czy płatny instytut Szczególnie odnieść to można do nauki geografii, gdzie zadawanie z książki „stąd dotąd" bez obrobienia lekcyi bynajmniej się nie przyczynia do należytej nauki tego przedmiotu.

Tak samo dzieje się i w pisemnych pracach. Tutaj uważa się bardziej na piękne pismo, aniżeli na styl i budowę zdań brak tu umiejętnego kierowania piórem i umysłem młodzieży W zadaniach wolnych naprzykład, w których najwięcej wyrabia się styl i zmysł umiejętny, ogranicza się praca nauczycielki na podaniu gołosłownego tematu, który później uczennice przyszedłszy do domu w najróżnorodniejszych kierunkach opracowują. O tak zwanej dyspozycyi tj. podaniu głównych punktów przewodnich, chociby takich, czem co jest? zkąd powstało? do czego służy? nie ma nawet mowy, bo i czasu na to w zakładzie nie ma. Cóż dziwnego, że na 20 pięknych wypracowań na których celujące jaśnieją noty, 18 wychodzi z głowy brata, ciotki lub wuja. A jaka z tego korzyść?... Więc też i trudno nawet po roku dopatrzyć się w młodej panience (obok pięknego akcentu francuskiego i wzorowego ułożenia, co się z przyjemnością podnosi) głębszych postępów nad wygłaszanie na popisach płynnie i śmiało deklamacye i sto y starannie utrzymanych zeszytów pełnych wypracowań, (po dwakroć przepisywanych) w których błędu ani na lekarstwo.

Ale choćby wszystko to, co dotychczas wyraziłam, nie zasługiwało na żadne uwzględnienie, to ten jeden wzgląd, że tego rodzaju przeważnie pamięciowy i mechaniczny a tem samem nadzwyczaj wiele czasu zajmujący system naukowy niekorzystnie wpływa na zdrowie młodych elewek, ten jeden powtarzam wzgląd powinien się przyczynić do zmodyfikowania i zmian pewnych i w sposobie i programie nauki w pensyonatach żeńskich. W czem przyczyn tych wszystkich niedostatków szukać należy, nie moja rzecz rozstrzygać, podnieść jednakże chciałabym, że przełożone zakładów choćby najzacniejsze i najwykształceńsze osoby za mało może zwracają uwagi na metodę i sposób udzielania nauki poszczególnych sił nauczycielskich.

Kończę mój list, Szanowny Panie Redaktorze, przepraszając za rozwlekłe nieco wywody i zapewniając, że w kreśleniu tych uwag powodowała mną nie niechęć żadna, lecz chęć zwrócenia uwagi na luki i niedostatki, które ujemnie mogłyby oddziałać na wykształcenie młodzieży żeńskiej.

Jedna z czytelniczek.

Otrzymaliśmy list następujący:

Na tak zwanej kolei transwersalnej dochodzi lekceważenie — nie już wygody, lecz — zdrowia, a w następstwie i życia podróżujących, do ostatecznych granic.

Kolej ta posiada dwojakie wagony, a mianowicie przechodowe, zaprowadzone z otwarciem kolei, tudzież wagony stare, systemu angielskiego.

W pierwszych latach kursowały wyłącznie tylko wagony przechodowe. Następnie w miarę upaństwowiania kolei prywatnych kolej transwersalna stała się zbiorowiskiem wagonów, wybrakowanych jako niezdatne do ruchu przez inne koleje.

Temi wagonami, urągającemi wszelkiej krytyce, posługiwano się na liniach bocznych i dopiero mniej więcej od roku powstała myśl, żeby te porozbijane, ciasne, niskie, niewygodne wagony, bez wychodków, kursowały wyłącznie na głównej Lwów-Stryj-Sucha-Kraków, ponieważ są lżejsze, a dobre przechodowe wagony z wychodkami — ponieważ są cięższe — relegowano na linie boczne. A wszakże elementarne zasady logiki wskazują, że wygoda podróżnego, jadącego 500 km, powinna być więcej uwzględnioną, niż tego, który jedzie 50 km.

Jako dowód, że w tem, com tu powiedział, nie ma przesady — że się jest narażonym na utratę zdrowia i życia — przytoczę następujące dane:

Stary wagon, w którym każdy oddział jest o połowę mniejszy niż oddziały w nowych wagonach, a tak niski, że się głową do lampy dostaje; kiedy zaś jest zapełniony, a w zimie okna muszą być zamknięte, wówczas nie zawiera on powietrza nawet dwóch stóp na osobę! Najgorsze jednak jest to, że rury do ogrzewania są w tej ciasnej dziurze takie same jak w nowoczesnym obszernym przedziale.

Regulator ciepła jest iluzyą, bo szczelnym być nie może. — Jeździłem z ciepłomierzem i skonstatowałem w takim starym wagonie 27 stopni R. gorąca Jestto formalna łaźnia, a z podróżnych pot się leje. Jeżeli więc konduktor podczas silnego mrozu i od strony wiatru drzwi otworzy, to taki przedział staje się niezrównanym środkiem do wytwarzania zapalenia płuc.

Drugiem dla zdrowia groźnem niedbalstwem jest to, że na stacyach szutrowanie między torami nie jest podniesione, aby umożliwić wygodne wsiadanie i wysiadanie, zwłaszcza ze starych wagonów, zaopatrzonych w bardzo wysokie stopnie. Odległość tych stopni od ziemi mierzyłem na różnych stacyach i wynosiła ona 50, 60, a nawet 77 centimetrów! Jestto rzecz niby błaha, a jednak ważna i niebezpieczna, osobliwie dla kobiet i kalek.

Można całą Europę objechać, a nigdzie nie zobaczy się takiego wsiadania do wagonów i takiego pod tym względem nieporządku, jak na stacyach kolei transwersalnej.

Franciszek Bodenstedt, słynny poeta niemiecki znany u nas z licznych przekładów, zachorował ciężko w Wiesbadenie. Bodenstedt pisał pod pseudonimem Mirza Szaffy, a temat do poezyi czerpał głównie z podań i obyczajów wschodnich. W tym kierunku był mistrzem niezrównanym tak dalece, że początkowo nie chciano mu wierzyć, że poezye jego są oryginalne i krytyka posądzała go o to, iż podszywa się pod tłómaczenia z języków wschodnich. Obecnie ma Bodenstedt 73 lat.

Przy kopaniu gliny w Witelówce na Bukowinie dnia 4 bm oberwał się nagle kawałek brzegu i przysypał dwie kobiety Jewdochę Ołynok i Paulinę Brandl, które w jamie pod brzegiem nabierały gliny. Odgrzebano już tylko martwe ciała obu kobiet.

Z miłości otruła się w Berlińcach na Bukowinie 22-letnia dziewczyna, córka włościanina Dubasza.

Setną rocznicę urodzin Rossiniego uczcił w tych dniach włoski świat muzykalny z dawno niewidzianą okazałością. W medyolańskim teatrze „La Scala" odbył się galowy wieczór, na którym 450 śpiewaków z towarzyszeniem orkiestry, złożonej z 150 osób, wykonało „Stabat mater", modlitwę z opery „Mojżesz", uwerturę do „Wilhelma Tella" i kilka pomniejszych utworów Rossiniego. Wieczór ten zgromadził w teatrze „La Scala" wszystkich mistrzów muzyki, jakich posiadają Włosi; modlitwą z „Mojżesza" dyrygował sam Verdi. Dochód z przedstawienia wynosił przeszło 20.000 lirów, a rozdzielono go po połowie: stowarzyszeniu włoskich dziennikarzy i stowarzyszeniu artystów dramatycznych.

Z Zagrzebia donoszą, iż sąd tamtejszy skazał akademika Peyera za zabicie kolegi w pojedynku na 2 lata ciężkiego więzienia.

Przyczyną pojedynku był spór polityczny. Peyer jest Kroatem, przeciwnik jego student Knezewicz był Serbem.

Manifest ptaków. Krajowe Towarzystwo ochrony zwierząt w Budapeszcie ogłasza:

„Wszystkie ptaki żyjące na ziemi węgierskiej na pierwszem walnem tegorocznem zebraniu postanowiły wydać do narodu węgierskiego następującą odezwę

„Powróciwszy z dalekich, obcych krajów do naszej stałej ukochanej ojczyzny i zająwszy w lasach i na polach, w miastach i po wsiach nasze dawne mieszkania, zamierzamy założyć tu nasze domowe ogniska i spokojne i wesołe prowadzić życie. Siebie i potomstwo nasze oddajemy pod silną opiekę ludzi i ufamy, iż tak wielcy i mali jak starzy i młodzi nie będą nam czynić żadnej szkody ani na ciele ani na życiu, ani nas nie pozbawią naszego najdroższego dobra: wolności. A w szczególności prosimy jak najuprzejmiej i stanowczo, aby nie psuto nam naszych z wielkim mozołem zbudowanych gniazd, aby nie wybierano z nich jaj, aby młode pisklęta pozostawiono naszej pieczy i aby zawsze wszyscy nas za swych dobrych przyjaciół uważali.

My natomiast zobowiązujemy się przez wesołe skoki, fruwanie, latanie, przez świstanie, ćwierkanie i śpiew przysparzać wam zabawy i sprawiać wam przyjemność, przyrzekamy wyławiać z drzew i krzaków, krzewów i ziół, pól i zwierząt wszystkie pasożyty, tak że lasy i pola, ogrody i gaje pięknie rozwijać się będą, a ludzie radować się będą przecudną pięknością stworzonej przez Boga przyrody Dan na wiecu naszym odbytym w dolinie górskiej podczas świąt Wielkanocnych w r. 1892. W imieniu ogólnego zebrania podpisują manifest ten pełnomocnicy: *Bocian, Skowronek, Słowik, Jaskółka.*"

Samobójstwo. W nocy z dnia 31 marca na 1 kwietnia wyszedł ekonom folwarku Paszkary, w powiecie buczackim, z mieszkania swego w pole, zabierając z sobą strzelbę Gdy długo nie powracał, zarządzono poszukiwania i znaleziono go nieżywego w polu z przestrzeloną lewą piersią, a obok niego broń wystrzeloną. Chociaż wszelkie pozory zdają się przemawiać za tem, iż nieszczęśliwy dopuścił się samobójstwa, zarządzono dochodzenie, albowiem nie jest wykluczoną możebność, że stał się on ofiarą morderczego napadu.

Z Turzego pod Starem miastem piszą nam: I w góry nasze zawitała już wiosna od kilku tygodni. Lody oddawna już odpłynęły, śniegi poginęły, a nasza stokrótka białem swem okiem od dawna już patrzy, jak trawki z ziemi wyłażą — muszki fruwają, a skowronki nad głową rolnika dzwonią swe piosnki. Radość z tego powodu w pustych górach naszych a nadzieja lepszej przyszłości i w biednych naszych sercach

Radość ta tej wiosny tem większa a nadzieja lepszej przyszłości tem pewniejsza, gdyż oto wczoraj t. j. dnia 7-go kwietnia usłyszeliśmy z ust naszego proboszcza ks. Sylwestra Dzierżyńskiego — który, jak do innych wiosek odległych od kościoła swego w Starem mieście, tak i do nas jak po wszystkie lata pasterzowania swego w Starem mieście, tak i tego roku, przyjechawszy, uroczyście nam oznajmił, iż tego roku mieć będziemy już w Turzem własną kapliczkę. Co ucho nasze w cerkwi słyszało, to oko nasze po za cerkwią widziało. Franciszek Włodek — dziedzic nasz — rozpoczął rzeczywiście już przed kilku dniami budowę kapliczki na własnem terytoryum i własnym kosztem, przyobiecując nam rozpoczętą przed Wielkanocą budowę na Zielone Świątki wykończyć.

O! czemże Ci się, o Boże! za Twą łaskę niespodziewaną a tak upragnioną odwdzięczymy. My nieszczęśliwi Polacy, co tu w liczbie 70 osób, jakby gdzieś w Chinach, lub w Indyach żyjemy — bo będąc przeszło trzy mile od kościoła naszego oddaleni, rzadko kiedy nabożeństwo nasze słyszymy, a co gorsza miejsca nawet własnego nie mamy w którymbyśmy nad biedą naszą wspólnie zapłakać mogli? O! jakże Ci panie Włodku za Twą wspaniałomyślną ofiarę dla nas w tych krytycznych czasach podjętą podziękujemy?

Te trzy pacierze, któreśmy wczoraj wspólnie z naszym pasterzem — po skończonem w cerkwi nabożeństwie — odmówili, niech będą małym zadatkiem miłości naszej ku Panu Bogu, a początkiem wdzięczności ku Wp. Włodkowi. *Jeden z Turzego.*

Dyrektor policyi w kryminale. Z Belgradu donoszą, iż byłego dyrektora policyi w Belgradzie, Glissę Georgiewicza za nadużycie władzy urzędowej, bezprawne zatrzymywanie wolnych obywateli państwa serbskiego w więzieniu i za zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, skazano na 5 lat ciężkiego więzienia i na zwrot szkody wszystkim pokrzywdzonym osobom.

Pięć dni pracy na tydzień. Angielskim socyalistom za skromnem już się wydaje żądanie zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy; porządek światowy, zdaniem ich, potrzebuje zupełnej reformy i dlatego też chcą oni wprowadzić w życie nowy wymysł, a mianowicie, aby robotnik pracował tylko pięć dni na tydzień, i aby oprócz niedzieli jeden dzień w tygodniu przeznaczony był na rozrywkę (play day). Tylko nie mogą się ci panowie zgodzić na to, czy ów play day przypadać ma na sobotę, czy na poniedziałek.

Komitet wykonawczy Stowarzyszenia angielskich

górników uchwalił na wiecu w Derby, że ów dzień zabawy ma przypadać na sobotę. — Niewiadomo, czy inne Stowarzyszenia robotnicze również na sobotę się zgodzą. A może socyaliści angielscy dla świętej zgody uchwalą, aby i sobota i poniedziałek przeznaczone były na rozrywkę. Przecież dogodniej cztery dni na tydzień pracować, niż pięć dni się mozolić!

Stabat mater. Śpiewy wielkopiątkowe wykona dawnym zwyczajem „Lutnia" w kościele OO. Dominikanów z następującym programem.

1) D. Bortniański. „Wysłuchaj Panie głosu mego", psalm na 4 głosy solowe i chór mięszany. 2) K. Reinecke: „Panie zlej nam zdrój Twej łaski", recitativo i arya altowa (p. Ksrich), chór mięszany i organy. 3) St. Moniuszko. „Ojcze nasz", chór męski a capella. 4) Al. Lwow. „Fac me Tecum pie flere", tercet na tenor, baryton i bas (pp. Sacz, Szymański i Melbechowski) i organy. 5) F. Mendelsohn. „Aperi oculos Tuos", kwartet solowy (pp. Dr. Czerny, Sławiczek, Toth i Melbechowski) i chór męski. 6) E Astorga „O quam tristis et afflicta", tercet na sopran, tenor i bas (p. Wolszczakowa, Dr. Czerny i J Sławiczek, z organem) 7) Hauptmann „Salve regina", chór mięszany a capella. Początek o godzinie 4 po południu.

U wstępu do kościoła będą uproszone do tego osoby przyjmowały datki na fundusz dla głodnych dzieci i na fundusz Towarzystwa św. Salomei. Dla uniknienia natłoku wstęp będzie ograniczony.

Z Gorlic donoszą, iż dnia 7 b m. liczne grono obywateli pożegnało w salach kasyna wspólną ucztą p. Kazimierza Wilusza, kandydata notaryalnego, przenoszącego się do Biecza. P. Wilusz zdolnościami swojemi, oraz zaletami charakteru zjednał sobie powszechną, rzec można, życzliwość i sympatyę, których wymowny dowód złożono mu w licznych i serdecznych pożegnalnych przemówieniach.

Bójka z wilkiem. We wsi Soczes, w Rumunii, zdarzyła się przed kilka dniami następująca przygoda: Za wsią pod lasem, stoi tam domek pobereżnika. Poprzedniego wieczora usłyszał syn jego, 18 letni Teodor Pistor, ujadanie psów na podwórzu. Wstał, zapalił latarnię i wyszedł na dwór obejrzeć co się dzieje. Ledwo uszedł kilka kroków od progu, rzucił się na niego wilk i przedniemi łapami oparł mu się na szyi. Chłopiec nie ulękł się jednak, chwycił wilka wpół i rzucił nim o ziemię. Padając, porwał go wilk zębami za rękę, ale on nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi, jednym silnym ruchem wpakował mu całą rękę w gardło i zawołał dopiero o pomoc. Na krzyk syna wybiegł pobereżnik z nożem i zarznął wilka.

Dzielnego parobczaka odstawiono do szpitala, gdyż pokaleczony jest silnie w rękę.

Pożar. Z Radziechowa donoszą: W Susznie wybuchł dnia 11 bm. pożar i zniszczył do szczętu 10 zagród włościańskich a także kilka sztuk bydła i koni. Pożar miał być podłożony zbrodniczą ręką.

Mikrofon znalazł zupełnie nowe zastosowanie w Petersburgu. Oto przed kilku dniami, pewna dama, którą leczono na wadę sercową, zmarła nagle na porażenie serca. Jeden z lekarzy atoli zbadawszy serce zmarłej za pomocą mikrofonu, przekonał się, iż biło ono jeszcze, chociaż nadzwyczaj słabo. Zastosowano więc przeróżne środki i po długich usiłowaniach zdołano ową damę przywrócić do życia. Gdyby nie mikrofon, pogrzebanoby ją żywcem.

Zmarli. Katarzyna Kaczmarek, zmarła w Lubaczowie. — Ks. Erast Perfecki, gr. kat. proboszcz w Szyszkowicach, zmarł w 36 roku życia, a 10 kapłaństwa. — Stanisław Kraków, kierownik i właściciel znanego paryzkiego zakładu chromotypograficznego, zmarł przed paru dniami w 49 roku życia w Paryżu. — Napoleon br. Dąmbski, przeżywszy lat 54, zmarł wczoraj w Krakowie.

Stan atmosfery. Temperatura: Termometr + 14° R. Barometr 750°. Spada. Niepewna pogoda. Wczoraj wieczór i w nocy padał deszcz.

Morderstwa. W Podhorcach, w powiecie złoczowskim, Antoni Fiałkowski i syn jego Jan zamordowali niewiadomego dotychczas powodu mieszkańca Podhorzec, Piotra Idzę. Mordercy uwięziono.

Podczas kłótni, która wybuchła dnia 22 marca w Niedźwiedziu, w powiecie złoczowskim, między Janem Krzyżakiem a Janem Wójcikiem, uderzył Wójcik tępym narzędziem Krzyżaka tak silnie w głowę, iż go na miejscu położył trupem. Zabójcę aresztowano.

Zmyślność zwierząt. Ciekawe przykłady zmyślności zwierząt przytacza jeden z uczonych zoologów angielskich. Tak np istnieje rodzaj ryb żarłocznych, które doskonale znają użytek procy. Czyhają one na owady, siadające na kamieniach wystających z wody, i strzelają do nich kroplami wody niekiedy z bardzo znacznej odległości. Bardzo również zmyślnym jest szczupak-rybak, poławiający się na wybrzeżach Anglii. Ma on na głowie trzy elastyczne narośle, zabarwione na różowo, które służą mu za przynętę na ryby. Szczupak chowa się cały w piasku, tak, iż tylko różowe narośle wystają nad powierzchnię wody. Drobne rybki biorą je za robaczki i podpływają tak blisko, iż szczupak bez zachodu sprawia sobie z nich obiad. Niedawno jeden z dyrektorów londyńskiego ogrodu zoologicznego zauważył fakt następujący. W piwnicy stała oliwa w butelce z bardzo wąską szyjką. Otóż szczury przegryzły ołowiany papier, którym obwiązana była szyjka butelki, poczem kolejno siadały na butelce, zanurzały ogony w oliwie i dawały je oblizywać towarzyszom.

W Ameryce utworzyła się nowa kwestya paląca, a mianowicie kwestya „wróbla". Swego czasu sprowadzano wróble masami, gdyż zauważono, że liście na drzewach zaraz na początku lata padają ofiarą liszek. Wróble miały im to zaradzić, początkowo też potrafiły usługami swemi zadowolić i rozmnożyły się niesłychanie; w stanie New York czy w Kalifornii, wszędzie ich istniało pełno. Naraz spostrzeżono, że są szkodnikami, że zamiast liszek i owadów [illegible] płoszą wszystkie inne ptaki, słowem zbliżono, że sprawiają rocznie milionowe straty. W Stanie Illinois tedy wypowiedziano wróblowi wojnę i za jego głowę nagrodę w kwocie 2 centów. Wynikiem tego jest, że chłopcy w Chicago korzystają z każdej chwili wolnej, by wróble łapać i w ten sposób uzyskać trochę pieniądze na drobne wydatki. Stało się zatem, że nikt już nie jest pewien swego życia, czego się można było spodziewać, [illegible] charakter ulicznika amerykańskiego. Wydany przepis pozwala strzelać do wróbli, począwszy od 1 grudnia z trzech tylko miesięcy, a rezultat już obecnie tak się przedstawia: jeden mały chłopiec zabity na miejscu, 30 osób dotkliwie zranionych, [illegible] straciło po jednem oku, nadto [illegible]. Policya miejscowa nie kładzie [illegible] na wojnę więc cierpliwie czekać upłynięcia ozna[czonego terminu].

Beczka Dyogenesa — według poszukiwań naukowych jednego z archeologów angielskich — jest tylko wytworem fantazyi; w rzeczywistości bowiem za czasów tego filozofa beczki wcale nie istniały. Beczki są o wiele późniejszym wynalazkiem Gallów. — Za czasów słynnego cynika Grecy i Rzymianie przechowywali wino w olbrzymich naczyniach glinianych; naczynia takie jeszcze i obecnie napotykają między wykopaliskami w Hiszpanii i znane tam są pod nazwą „tinachas".

Może tedy Dyogenes w takiem naczyniu sypiał. Pewniejsze jest, że nie w beczce.

Samodzielny człowiek.

— Janie!
— Słucham pana.
— Rozbierz mnie.
— Słucham pana.
— Połóż do łóżka.
— Słucham pana.
— Popraw poduszki.
— Słucham pana.
— Przykryj kołdrą.
— Słucham pana.
— Zgaś świecę, już ja sam sobie zasnę.

Teatr. Dziś we czwartek (14go kwietnia), jutro w piątek i sobotę teatr zamknięty — W niedzielę po południu o godzinie pół do czwartej, przedstawienie na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej. — Wieczór o godzinie 7mej „Robert dyabeł", opera w 5 aktach Mayerbeera. Gościnny występ panny Bussi, pp. Juliana Jeromina i Ignacego Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert pani Maternej.** Dowiadujemy się, że przyjeżdża do naszego miasta znakomita artystka p. Amalia Friedrich-Materna, ck. nadworna śpiewaczka. Usłyszymy ją w koncercie, który się odbędzie w sali Towarzystwa muzycznego. Zwracamy już dziś uwagę wszystkich przyjaciół muzyki na ten koncert, zapowiadający się świetnie.

Zamówienia na bilety przyjmuje od dziś księgarnia W. Hoeseka i Spółki przy placu Mariackim.

* **Wawel.** Cenne album pana Adama Kaczurby, które, jak to donosiliśmy, pojawiło się niedawno pod powyższym tytułem i zawiera piękne heliograwiurowe reprodukcye naszych pamiątek na Wawelu, uzyskało sobie w całym kraju powszechne uznanie tak z powodu swego znakomitego wykonania jak i pomysłu przywodzącego każdemu Polakowi na pamięć dawną świetność Ojczyzny i drogie jego sercu wspomnienia. Dzieło to może być pięknym podarkiem na święta, tembardziej, iż cena jego jest nadzwyczaj niska (za 16 heli grawiurowych reprodukcyj w pięknej złoconej tece z ang. płótna tylko 14 złr.), a nadto nabywać można je na raty. Dostać można je w każdej księgarni i u wydawcy p. A. Kaczurby w Krakowie.

Rozmaitości.

Jak powstają „czyny historyczne". Archibald Forbes, znany korespondent wojenny, zamieszcza teraz w *Nineteenth Century* swoje wspomnienia z dni Sedanu. Spał on w zamku Bellevue w tym samym pokoju, w którym Napoleon spędził noc przed kapitulacyą. W tym pokoju pisał Forbes do *Daily News*: „Nie mamy co jeść! Mój towarzysz ogryzał właśnie suchą kość z szynki, ale że to była zbyt ciężka praca, ze złością rzucił kość na stół i przewrócił mi kałamarz". Z przewróconego kałamarza wylał się na stół atrament, zostawiając czarne plamy.

Gdy w kilka miesięcy później znalazł się Forbes przypadkiem w tym samym pokoju, pokazano mu na stole czarne plamy z atramentu, mówiąc poważnie, że powstały one w ważnej w dziejach chwili, gdy w okropnej złości przewrócono kałamarz przy podpisaniu kapitulacyi. Przewodnik dodał na koniec, że za ten stół z historycznym kleksem z atramentu ofiarowano właścicielowi wielkie sumy, ale on nie odstąpi tej pamiątki za żadną cenę.

— **Czarka zbawcą.** Było to pod St. Privat w roku 1870. Morderczy ogień Francuzów dziesiątkował szeregi pruskie, wśród których jako prosty żołnierz walczył dzisiejszy fabrykant kas ogniotrwałych w Berlinie Bandmann. Nagle trafia w niego kula nieprzyjacielska, lecz odbija się od czarki srebrnej, którą Bandmann miał w górnej kieszeni płaszcza. Oczywista, czarka była zgnieciona, lecz jej właściciel cały. Dalszy rozwój walki, podczas którego Bandmann wpadł do jakiegoś rowu, pozbawił go tej czarki, która zginęła bez śladu. Przed tygodniem jakiś jegomość, kupujący u Bandmanna kasę, wspomniał mimochodem, iż pod St Privat, gdzie był jako posługacz lazaretowy, znalazł czarkę srebrną, na której było wyryte nazwisko: „Bandmann". Fabrykant ze wzruszeniem słuchał tej opowieści, domyślił się bowiem, iż to czarka, która ocaliła mu życie. Klient, dowiedziawszy się o tem, zwrócił mu z chęcią tak drogą pamiątkę.

— **Kiedy zaczęto palić cygara?** Dokładnej odpowiedzi na to dać nie można, gdyż prawie wszystkie zdania o tem są ze sobą sprzeczne. Jedni sądzą, że w Niemczech palono cygara już z początkiem 18 w. i że zwyczaj ten wprowadzili tam żołnierze francuzcy. W Hamburgu istniała fabryka cygar już w r. 1788. Francuzi twierdzą znowu że palenie cygar we Francyi weszło w modę dopiero w tem stuleciu, a mianowicie w r. 1823, a przynieśli ten zwyczaj ze sobą żołnierze francuzcy powracający z Hiszpanii. W pamiętnikach pozostałych po aktorze prowincyonalnym Angerze znajdujemy o tem następującą wzmiankę: „Wracaliśmy do Paryża przez Orlean. Po drodze spotykaliśmy często oficerów naszych powracających z Hiszpanii. Każdy z nich miał junacką minę i każdy prawie trzymał w ustach cygaro, którem pysznił się jakby jakim łupem, zdobytym na nieprzyjacielu. Od tego czasu palenie stało się modą". Z tej wzmianki widzimy, że cygara upowszechniły się w Europie dopiero z początkiem naszego wieku i że przyszły do nas z Hiszpanii.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 kwietnia.

(Z.) Po chwilowej zwyżce wczorajszej popadła giełda dziś znów w reakcyę. Wielkie zlecenia sprzedaży z Berlina osłabiły kursa zaraz w pierwszem stadyum obrotu — dopiero w południe poprawiły się na wiadomość, że minister Wekerle konferuje już od 10 rano z p. Steinbachem i że na po południu obaj ministrowie zaprosili na pogadankę reprezentantów grupy Rotszyldowskiej. W każdym razie notowania ostateczne są niższe od wczorajszych, tylko renty utrzymały się przy wczorajszym kursie, a srebrna poszła znów o 20 ct. w górę.

Akcye banku austro-węgierskiego spadają już od kilku dni, gdyż trwożliwi właściciele sprzedają je zanim rozpoczną się rokowania o przedłużenie przywileju tego banku, które zdaniem ich będzie musiał bank okupić znacznemi ofiarami. Na wzmiankę zasługuje pokaźna zwyżka Nordbahnów o 35 zł. na sztuce.

Na popołudniowej konferencyi z reprezentantami grupy Rotszylda wystósowali obaj ministrowie kilka zapytań co do postarania się o potrzebne zapasy złota, tudzież w jakiej walucie mają być wypuszczone walory przyszłej pożyczki regulacyjnej. Sfery finansowe są zdania, że pożyczka ta opiewać będzie jeszcze na walutę austryacką, ale zawierać będzie przyrzeczenie rządu opłacania procentów w złocie. Wieczorem mówiono, że między pp. Steinbachem a Weckerlem zachodzi jeszcze nieporozumienie co do oznaczenia relacyi wartości guldena. P. Steinbach pragnie podobno, aby relacyę tę oznaczono na podstawie przeciętnego kursu z całego szeregu lat od roku 1877 aż do dnia dzisiejszego, co dałoby kurs około 2 franki 10 centimów za guldena

Weckerle zaś pragnie, aby relacyę oznaczono na podstawie kursu chwilowego t. z. tego, jaki będzie miało złoto w wilię wniesienia ustawy monetarnej do parlamentu. Nie potrzebuję dodawać, że kapitaliści unoszą się nad projektem p Weckerlego, dzisiejszy kurs złota bowiem zapewnia im relacyę 2.12, a do dwóch tygodni potrafią oni zniżyć kurs napoleondora na 9.20 i uzyskać w ten sposób relacyę 2.17.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 310·—, węgierskie 340·50, Anglobanki 147·50, Uniony 231·—, Bankvereiny 111·—. Länderbanki 205·75, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 248·—, Renta papierowa 95·—, srebrna 94·50, austryacka złota 110·75 papierowa 102·75, węgierska złota 108·40 papierowa 101·75, dukat 5·62, 20-frankówka 9·44½, marki 11·63—, ruble 1·20 zł.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2-go do 9-go kwietnia 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 10·25—10·60, żyto 8·65 do 8·95, jęczmień browarny 7·——7·25, pastewny 6.15—6·35, owies 7·10—7.45, hreczka 9.00—9.75, kukurudza zeszłor. 7.00—7.25, nowa 6.40—6·75, groch do gotowania 8·50—10.50, pastewny 6.50 do 8·00, fasola 7·——7.25, bobik 6.50 do 7.—, wyka 5·75—6·50 koniczyna 50.— do 75.—, anyż rosyjski 30 — do 31.—, anyż płaski 31.— do 32.—, kminek 20.— do 21.—, rzepak zimowy 10.50 do 11·25 letni —.— do —.—, lnianka 8·25 do 8.50, nasienie lniane 10.50 do 10.75, chmiel —.00—00, nafta zwykła —.— —.—, salonowa —.—. —.—. Spirytus 10.000 literpr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 52.25—52·50.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 2289 sztuk galicyjskiej nierogacizny i płacono od 35—38 zł., za towar najlepszy 40 do 42 zł. za 100 kilogr. żywej wagi.

Z zbożowych targów.

13 kwietnia	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10.20	0·60	10 25	10 80	10 15	10 75	10 50	11 50
Żyto	8 75	9 30	8.90	9.20	8 80	9 25	9 15	9 55
Jęczmień	6 50	7 —	6	7 25	6	7.05	6 50	8 —
Owies	7 —	7 60	6 50	7·15	6 25	7 —	7 25	7 85
Groch	6 50	10 50	6·—	7.—	6 —	11 —	7 —	12 —
Wyka	5 75	6 25	.—	—	—			
Rzepak	10 75	11 50	11 —	12 50	10 90	12 40	11 50	12 50
Chmiel	—		—	—				
Konic. czer.	55	75	48	61	45	65	51	66
Konic. biała	50	75	50	75	49	72	55	76
Okowita	—		—	—				

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów —.— do —·— zł. Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo loco Lwów, nominalnie

Rzeszów: Rzepak wyczerpany, pszenica 10·25 do 10·60, żyto 9·50 do 9·80 jęczmień 7·50 do 8·—, owies 7·— do 7·60, wyka 6 — do 6·80, bobik 8· do 8·50, koniczyna 62·— do 70, groch 9·50 do 12·—, kukurudza —·— do —·—, makuchy rzepakowe 8·— do —·—, lniane 8·50 do —·—.

Okowita kontygent pto 10.000 litr. prc. 17·—.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: Z Rzeszowa do Krakowa 54³⁄₁₀ ct., do Wiednia 1·44 zł., do Wrocławia 2·18 marek.

Czerniowce: pszenica 9·75 do 10·—, średnia 9·30 do 9·60, żyto 8·50 do 8·65. średnie 8 — do 8·25, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 6·— do 6·50, owies 6·60 do 6·75, średni 6 — do 6·25, rzepak zimowy ·— do —·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna 65 — do 70·—, kukurudza 5·35 do 5·50, na maj-czerwiec 5·50 do 5·60, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc 16·— do 16·50.

Usposobienie: cokolwiek lepsze.

§ **Wiedeń 13 kwiet.** Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·62, na maj-czerwiec 9.33, na jesień 9.74. — Żyto na jesień 0.—. — Jęczmień na wiosnę 0.—.

Ostatnie wiadomości.

Z Żytomierza nam piszą:

„Nowy cios ma w nas uderzyć, oto ma rząd zabrać na prawosławie kościół katedralny w Ostrogu, na Wołyniu. Podobno rzecz już została zdecydowana w sferach ministeryalnych, a nakazano teraz prawosławnym mieszkańcom Ostroga wnieść do rządu prośbę o zabór tej katedry i motywować tę prośbę tem, że do roku 1636 katedra ta, zbudowana z ciosów przez księcia Teodora Ostrożskiego, była prawosławną cerkwią, a dopiero w owym roku przemieniono ją na kościół katolicki, gdyż córka księcia Aleksandra Ostrożskiego, ostatnia latorośl tego domu, Anna Aloiza, zamężna za Chodkiewiczem, przeszła na łacinizm. Prośba taka, ułożona w Petersburgu, nadeszła już do Ostroga i kazano ją podpisywać. Niebawem więc nowy cios w nas uderzy. Oby nam Bóg dał siły do wytrwania!"

Telegramy „Przeglądu"

Londyn 14 kwietnia (pryw) W rejonie kopalń węgla Westwood koło Sunderlandu miały miejsce w niedzielę groźne zaburzenia. Bastujący górnicy napadali na domy swych towarzyszy, którzy wrócili do pracy, powybijali okna w ich mieszkaniach, poburzyli sprzęty i pokaleczyli kilkoro ludzi. Gdy nadeszła policya stawili ekscedenci opór i rzucali na nią kamieniami.

Petersburg 14 kwietnia. (pryw.) *Goniec Urzędowy* ogłasza, że car zniżył na dożywotnie więzienie karę śmierci, na którą zasądzony był obywatel miasta Kazania, p. Koczurychin, za to, że przyszedłszy w dzień publicznych audyencyj do gubernatora kazańskiego, strzelił do niego z rewolweru.

Witte, nowy minister komunikacyj, wydał do wszystkich zarządów kolejowych rozporządzenie, w którem zakazuje im przyjmować na posady nieetatowe (dyurnistów) Polaków i żydów, jakoteż cudzoziemców.

Wiedeń 14 kwietnia. (pryw.) Obiega pogłoska, że w poufnych rokowaniach między mocarstwami ułożono już formę, w jakiej rozpocznie się akcya przeciw anarchistom. Mianowicie mają Włochy wystąpić z propozycyą międzynarodowej konferencyi, a to dla tego, że stoją, jak gdyby po środku między Rosyą i Francyą z jednej strony, a trójprzymierzem z drugiej. W takim razie konferencya zbierze się w Rzymie i ułożony zostanie traktat, mocą którego wszystkie mocarstwa będą się wzajemnie wspierały w walce z anarchistami.

Lipsk 17 kwietnia. (pryw.) Policya tutejsza zakazała socyalistom odbywać publiczne pochody po ulicach miasta w dniu 1 maja br.

Rzym 14 kwietnia (pryw) Wielka księżna toskańska Marya Antonina wręczyła Ojcu św. 50.000 zł.

Paryż 14 kwietnia. (pryw.) Rozeszła się wieść, że jutro w Wielki Piątek wysadzone zostaną w powietrze przez anarchistów wszystkie kościoły, a zwłaszcza kościół St Eustache, w którym ma być według tradycyi odśpiewana Stabat Mater Rossiniego.

Petersburg 14 kwietnia (pryw.). Teraz dopiero wyszedł na jaw dzielny czyn pewnego młodego oficera artyleryi, który przytomnością umysłu podczas explozyi w suszarni tutejszej fabryki prochu zapobiegł daleko większemu nieszczęściu. Obok budynku, który wyleciał w powietrze, nie dalej jak o 100 stóp znajdowały się dwa inne budynki również suszarnie, a w nich nagromadzone były wielkie zapasy pyroxyliny. Po explozyi, gdy kawałki kamieni i cegieł rozleciały się na wszystkie strony, przedziurawił odłam kamienia dach jednej z tych suszarni, a tuż koło powstałego w ten sposób otworu upadł kawałek palącej się belki. Zobaczywszy to wdrapał się ów młody oficer na dach suszarni i zrzucił na dół płonącą głownię.

Ludzie, którzy byli świadkami owej explozyi opowiadają, że uciekający na wszystkie strony robotnicy musieli wytrzymać okropny grad kamieni i kawałków drzewa. Kilkunastu zostało mocno skaleczonych. Pewien człowiek, który w chwili wybuchu stał w pobliżu owej suszarni, która wyleciała w powietrze, dostał napadu szału, tak, że musiano go przenieść do szpitala i założyć mu kaftan.

Wiedeń 14 kwietnia. Hr. Taaffe powrócił tu wczoraj wieczorem ze Szląska.

Sejmy dolno-austryacki i górno-austryacki zamknięto wczoraj. W ten sposób wszystkie sejmy ukończyły już swe obrady.

Petersburg 14 kwietnia. Prezes komitetu ministrów Bunge z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpi prawdopodobnie ze swej posady. — Jako następcę jego wymieniają ministra Delianowa.

Paryż 14 kwietnia. Do Ajencyi Havasa donoszą z Kairu, że między reprezentantem Turcyi Muktarem baszą a prezesem egipskich ministrów wybuchł poważny zatarg, skutkiem czego poprosił chedyw sułtana, aby odwołał Muktara baszę.

Paryż 14 kwietnia. Senat francuski uchwalił jednogłośnie kredyty na wzmocnienie stanowisk francuskich w Dahomeju i Sudanie.

Parlament odroczono do 17 maja.

Petersburg 14 kwietnia. Do choroby Giersa przyłączyło się jeszcze zapalenie opłucnej i reumatyczne bóle stawów w rękach i kolanach. Stan chorego jest bardzo groźny.

Rzym 14 kwietnia. Kilka dzienników tutejszych donosi, że na ostatniej radzie gabinetowej nie mogli się ministrowie pogodzić co do nadzwyczajnych wydatków na wojsko. — Niektóre dzienniki prowincyonalne donoszą, że nastąpią zmiany w gabinecie.

Rio de Janeiro 14 kwietnia. Jenerał Fonseca zachorował niebezpiecznie.

Leodyum 14 kwietnia. Związek robotników górniczych tutejszego okręgu uchwalił, ażeby wszystkie gminy przemysłowe wysłały w dniu 1 maja delegatów swych do Leodyum celem urządzenia wielkiego pochodu przez miasto.

Na kongres robotniczy, który ma się odbyć w czerwcu w Londynie, wyszle związek tutejszy sześciu delegatów.

Wiedeń 14 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza pismo Cesarza do hr. Taaffego, zwołujące radę państwa na 26 kwietnia.

Berlin 14 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd przygotowywał nowe przedłożenie wojskowe i jakoby istniała osobna komisya, prowadząca narady nad tem przedłożeniem. Jednakże przyznaje *Nordd. Allg. Ztg*, że rząd zastanawia się poważnie nad powiększeniem siły zbrojnej, a to zarówno ze względu na wzmaganie się ludności, jakoteż ze względu na to, iż inne państwo europejskie powiększają swe armie.

Wiedeń 13 kwietnia. Utrzymują tu, że rokowania obu ministrów skarbu, w sprawie regulacyi waluty doprowadziły do zgody w głównych punktach, ale skończone nie są. Dzisiaj wezwani zostali na konferencyę reprezentanci austro-węgierskiego banku. Dotychczasowe rokowania z reprezentantami grupy rotszyldowskiej posłużyły tylko do wzajemnego poinformowania się obu stron. Przedłożenia rządowe o regulacyi waluty wniesione zostaną do Rady państwa zaraz po jej zebraniu. W kołach finansowych wiele mówią o artykule monachijskiej *Allgemeine Zeitung*, według którego wartość guldena oznaczoną będzie na 2 franki 10 centimów, co odpowiada ażiu od złota w stosunku 119.

Wiedeń 14 kwietnia. Dziś w sali ceremonialu j zamku cesarskiego odbyło się mycie nóg 12 starców przez Cesarza. Najmłodszy z tych starców ma 86½ lat.

Petersburg 14 kwietnia. Stan zdrowia Giersa polepszył się. Zapalenie opłucnej się zmniejsza, jedynie jeszcze trwają bole reumatyczne w stawach.

Wyszniegradzki według ordynacyi lekarzy powinien aż do jesieni cofnąć się od wszelkiej pracy.

Kair 14 kwietnia. Dziś przed południem odbyło się wręczenie fermanu sułtańskiego chedywowi Egiptu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 kwietnia 1892

HOTEL FRANCUSKI: W. hrabia Wolański z Dupl sk. T. hr. Łoś z Kulmatycz. M. Rościszewska, W Rościszewski, P. Pomykarz i K Rauwid z Rosyi. Dr. A. Grünn z Budapesztu. H. Wachter z Landsberga. O Gzel z Wiednia. O Wenke z Berlina.

Podziękowanie.

Ciężko dotknięci stratą ś. p. Eugeniusza Łodzia Brodzkiego, poczuwamy się do złożenia serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie, w tej tak bolesnej dla nas chwili.

3271 *Rodzina.*

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 kwietnia g. [illegible] 40

Akcje kred.	31[illegible] —	Węg. kolej półn. wschodn.	199 75
Alpiny	59 50	Wiedeńskie losy kom	156 50
Kredyty węg.	344 50	Akcje tytoń.	163 75
Anglobanki	147 10	Gal. obl. indem.	104 80
Uniony	232 —	Elbethale	232 —
Ludwiki	211.75	Länderbank	205 50
Nordbahny	288·—	Renta zł. węg.	103·65
Lombardy	88 62	Bankvereiny	111·75
Losy tureckie	37 60	Renta węg. p.	101 80
Staatsbahny	283 75	Ruble	1·19 75
Czerniowieckie	248·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 14 kwietnia 1892.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupony bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. w. a.	210	50	213	50
lwow.-czer-jas. 200 zł. w. a.	246	—	249	—
Bank hip. galic. 200 zł. w. a.	327	—	330	—
kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	[illegible]	—
2. Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% [illegible]	100	60	101	30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wal. los. w 50 lat.	98	25	98	9[illegible]
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	[illegible]
Tow. kred. galic. 4% [illegible]	96	80	97	5[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4%	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
3. Listy dłużne za 200 zł				
Z. G. z w. (daw 6%) [illegible]	[illegible]8	—	61	—
(daw 5%) [illegible]	[illegible]5	—	[illegible]8	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc [illegible]	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4%	93	30	94	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	80	101	50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100	—	10[illegible]	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	[illegible]	5[illegible]	—	—
1893 4½%	[illegible]	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	[illegible]1	50	3	50
Stanisławowa	29	—	31	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.57		5.67	
Napoleondor	9.39		9 49	
Półimperyał rosyjski	9 60		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.23		1.33	
papierowy	1.19—		1.21—	
100 marek niemieckich	[illegible]7 90		58 0	

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·05	8·50	9·25	7.1[illegible]
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·1[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·00	7·01		[illegible]
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·5[illegible]		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8·25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·38	4·2[illegible]	7·20	8·8[illegible]
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·28		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		5·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

L. 19845/892
VIII

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na 20 stypendyów po 150 złr. w. a. rocznie z fundacyi stypendyjnej dla ubogich rzemieślników we Lwowie im. śp. Romana Ducheńskiego.

Ubiegający się o te stypendya mają wykazać:

1. ubóstwo poświadczone według przepisów obowiązujących.
2. że rodzice ich byli polakami lub rusinami urodzonymi w Galicyi,
3. że są wyznania rzymsko kat.
4. że są sierotami po obojgu rodzicach albo przynajmniej po ojcu,
5. że się uczą jakiegokolwiek rzemiosła we Lwowie,
6) że uczęszczają do miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej lub na naukę wieczorną przy c. k. państwowej szkole przemysłowej, albo też na kursa dopełniające przy miejskich szkołach ludowych we Lwowie i tak w naukach jakoteż moralnem zachowaniem się odznaczają.

Podania kompetencyjne zaopatrzone w potrzebne dowody mają być wniesione do Magistratu za pośrednictwem Dyrekcyi dotyczących szkół najdalej do końca kwietnia 1892.

Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów dnia 3 kwietnia 1892. 3251 1—1